

PORADNIK

JĘZYKOWY

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

Warszawa 1978

4

(358)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

doc. dr hab. Jan Basara, mgr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górnowicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, prof. dr Mieczysław Karaś (Kraków), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk



TREŚĆ NUMERU

Witold Kochański: Pamięci Profesora Ludwika Zabrockiego (24 XI 1907 — 8 X 1977)	141
Hanna Jadacka: O interpretacji derywatów odprzymiotnikowych z sufiksem -awy	146
Jadwiga Nawacka: O synonimach typu <i>fundament ławowy</i> // <i>ława fundamentowa</i>	160
Miłosz Stajewski: Język dziennikarzy sportowych w radiu i telewizji	165

JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

Krystyna Chruścińska-Waszakowa: <i>Padesát let polonistiky na Univerzitě Karlově v Praze</i> , Uspořádal doc. PhDr. Teodor Bešta, CSc. <i>Práce z Dějin Slavistiky IV</i> , Praha 1977 Univerzita Karlova, S. 250	169
Anna Masiewicz: O języku niektórych szkolnych podręczników polonijnych we Francji	171

RECENZJE

Jadwiga Chłudzińska: Władysław Cyran: <i>Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich</i> , Łódź 1977, wyd. Łódzkiego Towarzystwa Naukowego	176
--	-----

SPRAWOZDANIA

Elżbieta Gawęda: Konferencja poświęcona metodologii badań socjolingwistycznych (Mogilany, 28-29 listopada 1977 r.)	182
--	-----

OBJASNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M.S.	184
--------------------------------------	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jest jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2920 (2758+162). Ark. wyd. 4,0. Ark. druk. 3,0. Papier druk. sat. kl. V, 70 g. 70×100.
Oddano do składu 22.II.1978 r. Podpisano do druku w kwietniu. Druk ukończono w maju 1978 r.
Zam. 304/78. S-83. Cena zł 6,—

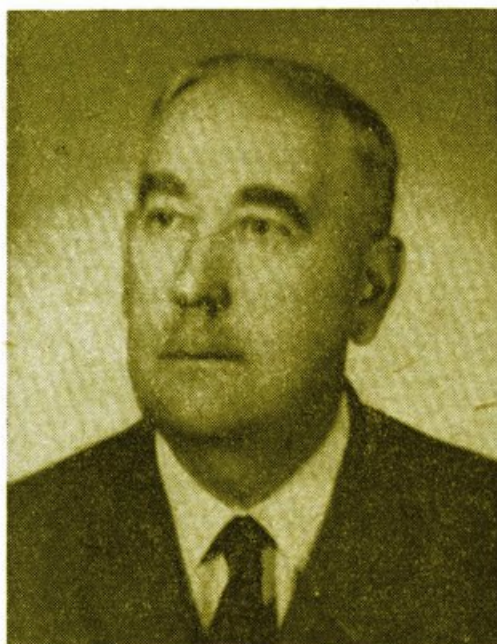
PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

PAMIĘCI PROFESORA LUDWIKA ZABROCKIEGO

(24 XI 1907 — 8 X 1977)



Niezwykle trudno pisać o zmarłych, nawet gdy ktoś odszedł na zawsze w sędziwym wieku i może nawet czekał na śmierć jako wyzwolicielkę od cierpień. A cóż dopiero, gdy chodzi o człowieka, który opuścił nas w pełni sił twórczych, w którym się straciło serdecznego kolegę i przyjaciela. A takim właśnie był dla nas wszystkich, a dla mnie w szczególności, zmarły parę miesięcy temu, wybitny językoznawca polski, Prof. dr Ludwik Zabrocki.

Pochodził On z Pomorza, z głęboko patriotycznej rodziny chłopskiej. Urodził się 24 listopada 1907 roku w Czersku pod Chojnicami. Tutaj też ukończył — jeszcze pod zaborem pruskim — szkołę powszechną, następnie zaś uczęszczał do — już polskiego — gimnazjum w Chojnicach. Tutaj zdał maturę w r. 1927, po czym rozpoczął studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego. Studiował tam przede wszystkim filologię polską (pod kierunkiem profesorów Edwarda Klicha i Henryka Ułaszyna), następnie indoeuropeistykę, orientalistykę i germanistykę. Jego profesorami byli m.in. Mikołaj Rudnicki, Antoni Śmieszek i Adam Kleczkowski. Już podczas studiów Ludwik Zabrocki zwrócił na siebie uwagę

wybitnymi zdolnościami, wszechstronnością zainteresowań i świetną znajomością kilku języków obcych, przede wszystkim niemieckiego. Jeszcze przed ukończeniem studiów powołano Go na asystenta, później zaś starszego asystenta przy Katedrze Indoeuropeistyki Uniwersytetu Poznańskiego; pełnił tę funkcję do r. 1936. W latach 1935-1936 pracował też jako nauczyciel języka polskiego w tzw. Collegium Marianum w Poznaniu.

Tematem pracy magisterskiej Ludwika Zabrockiego, która ukazała się drukiem w r. 1934, była gwara Borów Tucholskich. W dwa lata później objął stanowisko wykładowcy języka polskiego i historii żeglugi (jeszcze jeden dowód szerokiego zasięgu Jego zainteresowań) Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni i zajmował je aż do wybuchu II wojny światowej. Na ten czas przypadają liczne wystąpienia przeciwhitlerowskie Prof. Zabrockiego. We wrześniu 1939 roku powierzono mu funkcję Komisarza Ewakuacyjnego tejże szkoły. Gdy nadeszły lata okupacji, musiał przez cały czas ukrywać się w Borach Tucholskich, aby uniknąć śmierci z rąk okupantów, ścigających Go za wyżej wzmiankowaną działalność.

Natychmiast po wojnie Ludwik Zabrocki współuczestniczył w odbudowie życia naukowego na Uniwersytecie Poznańskim. W r. 1945 doktoryzował się na podstawie pracy o dialekcie pruskim Sambii, ogłoszonej drukiem w XVIII roczniku „*Slavii Occidentalis*” (1947). Wkrótce potem został adiunktem przy Katedrze Językoznawstwa Indoeuropejskiego Uniwersytetu Poznańskiego, a pod koniec 1945 roku habilitował się w tym zakresie na podstawie pracy o przesuwkach spółgłoskowych, przede wszystkim w językach germańskich, wydanej drukiem w kilka lat później (1951) pt. „*Usilnienie i lenicja w językach indoeuropejskich i w ugrofińskim*”. W r. 1949 został mianowany docentem etatowym Uniwersytetu Poznańskiego, w latach 1951-1953 pełnił obowiązki wykładowcy filologii niemieckiej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W dwa lata później powrócił do Poznania, by objąć stanowisko wykładowcy filologii germańskiej w Katedrze Filologii Germańskiej Uniwersytetu Poznańskiego. W roku 1955 został mianowany profesorem nadzwyczajnym i Kierownikiem Katedry Języków Germańskich tegoż uniwersytetu, a w roku 1962 — profesorem zwyczajnym. W roku 1964 zorganizował Zakład Językoznawstwa Stosowanego Uniwersytetu Poznańskiego i kierował nim przez 10 lat. W latach 1969-1974 był tam ponadto Kierownikiem Zakładu Języków Zachodnio-germańskich w Instytucie Filologii Germańskiej UAM, a od roku 1974 do śmierci Dyrektorem Instytutu Językoznawstwa. Przez wiele lat (1945-1954) był członkiem Komisji Ustalania Nazw Miejscowych na Ziemiach Zachodnich przy Urzędzie Rady Ministrów, a w latach 1954-1956 dziekanem Wydziału Filologicznego UAM. W r. 1970 Prof. Zabrocki został wybrany członkiem korespondentem Polskiej Akademii Nauk, w r. 1976 jej członkiem rzeczywistym. Spośród licznych innych funkcji, jakie sprawował, należy przynajmniej wymienić członkostwo Rady Głównej Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Centralnej Komisji dla

Pracowników Nauki przy Prezesie Rady Ministrów, długoletnie członkostwo Komitetu Językoznawstwa PAN oraz członkostwo i prezesurę Komitetu Neofilologicznego PAN. Był też przez wiele lat prezesem Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego i przewodniczącym polsko-enerdowskiej Komisji Germanistycznej, członkiem korespondentem Institut für Deutsche Sprache w Mannheim, prezesem Societatis linguisticae Europaeae, członkiem International Committee of Dialectologists i wiceprezesem International Association of Linguistic Recording Archives. Ponadto prowadził na szeroką skalę działalność redaktorską. Był redaktorem naczelnym czasopism: „Lingua Posnaniensis”, „Biuletyn Fonograficzny” i „Glottodidactica”, członkiem redakcji periodyków zagranicznych: berlińskiego „Zeitschrift für Phonetik, allgemeine Sprachwissenschaft und Kommunikationsforschung”, bazylejsko-nowojorskich „Phonetica”, wychodzących w Los Angeles „Modern Language Abstracts”.

Profesor Zabrocki był odznaczony za swą tak bogatą działalność społeczno-organizacyjną i naukową m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalami X-lecia i XXX-lecia PRL, Złotą Odznaką Pracownika Morza, Złotym Medalem J.W. Goethego i Wielką Nagrodą Konrada Dudeną, przyznaną corocznie najwybitniejszemu germaniście. Otrzymał też dwukrotnie Nagrodę I Stopnia Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Ostatnim z przyznanych Mu wyróżnień był zaszczytny tytuł Zasłużonego Nauczyciela PRL; dyplom miał być wręczony Profesorowi na zeszłorocznej uroczystej inauguracji roku akademickiego UAM. Niestety, Ludwik Zabrocki już tego nie doczekał.

Mimo tylu zajęć organizacyjnych i dydaktycznych (trzydziestu uczniów, w tym trzech z NRD Prof. Zabrocki doktoryzował, a osiemnastu habilitował, tak że prawie wszyscy obecni profesorowie i docenci germanistyki w Polsce są Jego wychowankami; wygłaszał też referaty na wielu kongresach międzynarodowych, prowadził wykłady na uniwersytetach w NRD, RFN, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie), Profesor zawsze znajdował czas na wielotematyczną twórczą pracę naukową.

Pierwsze Jego prace, łącznie z wymienioną już wyżej magisterską są poświęcone dialektom pomorskim: „Charakterystyka językowa Pomorza” (1933), „Granica gwarowa borowiacko-kociewiacka i borowiacko-kaszubska” (1937). Później zajął się stosunkami językowymi pomorsko-niemiecko-pruskimi („Związki językowe niemiecko-pomorskie” 1956, „Rozwój stosunków językowych na Pomorzu Mazowieckim” 1959). Prowadził także badania onomastyczne („Charakterystyka nazewnicza Prus Wschodnich” 1953, „Transpozycje strukturalne prusko-polsko-niemieckie” 1961, „Altpreussisch lauks in deutschen und polnischen Ortsnamen” 1961). Napisał też kilka cennych prac z dziedziny germanistyki, m.in. „Prehistorię języka niemieckiego” 1962 i „Rozpad germańskiej wspólnoty językowej” 1965. Ponadto poświęcił wiele uwagi zagadnieniom teorii nauczania języków obcych, której nadał rangę dyscypliny akademickiej. Dążył do unowocześ-

nienia programu studiów neofilologicznych i podniesienia wyników kształcenia nauczycieli języków obcych. Celem, którego osiągnięcie zakładał sobie w tej dziedzinie, było doprowadzenie do upowszechnienia czynnej znajomości języków obcych. Książka Prof. Zabrockiego pt. „Językoznawcze podstawy metodyki nauczania języków obcych” 1968 stanowi po dziś i długo jeszcze będzie stanowić podstawę pracy dydaktycznej nauczycieli tych języków.

Poczesne miejsce zajmują w twórczości naukowej Prof. Zabrockiego zagadnienia z zakresu językoznawstwa ogólnego, i to nie tylko tradycyjnego językoznawstwa czystego, lecz również stosowanego. Wiele uwagi poświęcił sprawom tzw. diachronii w języku, badaniu stosunków językowych form występujących w różnych epokach i należących do różnych systemów języka. Do prac Profesora poświęconych tym zagadnieniom należą m.in. „Zur strukturellen diachronischen Phonetik” 1962, „Gesetze bei Uername von fremden Orts- und Flurnamen” 1958, „Prawa głosowe, procesy, onomastyka” 1961, „Stabilność spółgłosek nosowych w rozwoju historycznym” 1963. Dziełem Prof. Zabrockiego jest też teoria tzw. wspólnot komunikatywnych, którą można określić — z dużym uproszczeniem — jako wykazanie, że istotną funkcją języka jest przekazywanie odbiorcy danych treści psychicznych i że tej funkcji jest podporządkowany cały system języka i jego rozwój. Ta teoria, przedstawiona w pracach: „Verkehrsgemeinschaften und Mundarten in Geschichte und Gegenwart” 1965 i „Kommunikative Gemeinschaften und Sprachgemeinschaften” 1970, okazała się bardzo przydatna w dziedzinie socjolingwistyki, kierunku językoznawstwa podkreślającego społeczny charakter języka. Prof. Zabrocki zapoczątkował też nową dziedzinę badań językoznawczych, tzw. morfologię dystynktywną (por. prace: „Phon, Phonem und distinktives Morphem” 1962 i „Phonologie und distinktive Morphologie” 1969), wykazując, że fonem, pojmowany jako byt abstrakcyjny, obejmujący tylko te cechy konkretnych głosek, które pełnią taką samą funkcję dystynktywną (odróżniają je od innych) w trakcie mówienia, jest pewną podklasą morfemów dystynktywnych. Przedmiotem zainteresowań Profesora były także problemy stratyfikacji językowej (wyróżniania pewnych warstw języka na zasadzie określonych kryteriów; por. pracę „Systemy języka” 1957) i budowy języków naturalnych. Stworzył On model cybernetyczny komunikacji językowej. Wyniki badań nad nim opublikował w pracach: „Sprachkode” 1961, „Kybernetische Sprachmodelle” 1967, „Cybernetyczny układ komunikacji językowej” 1967 i „Informacje o nadawcy i odbiorcy na płaszczyźnie langue” 1968. Syntezę tych badań stanowi dzieło „Kybernetische Modelle der sprachlichen Kommunikation” 1975.

Prof. Zabrocki pracował także w zakresie gramatyki kontrastywnej, zwanej również konfrontatywną, porównującej budowę różnych współczesnych języków zarówno dla celów teoretyczno-językoznawczych, jak i ściśle praktycznych, dydaktycznych. Jego dorobek na tym polu (m.in.

praca: „Grundfragen der konfrontativen Grammatik” 1970) doceniły i przejęły uniwersytety zagraniczne.

Mimo że filologia polska była niejako marginesem zainteresowań naukowych Profesora, i ona Mu dużo zawdzięcza. Wspomniałem już o Jego pracach z dziedziny dialektologii. Dodam, że utworzył On już w roku 1946 w Uniwersytecie Poznańskim Archiwum Fonograficzne, przekształcone później w Zakład Fonograficzny, którym kierował przez pięć lat. Działalność Zakładu zaznaczyła się nie tylko w dziedzinie utrwalenia i analizy językoznawczej ginących gwar polskich, lecz także przyczyniła się do rozwoju badań nad embriologią i patologią mowy; z niej wywodzi swój rodowód tak pięknie rozwijająca się obecnie, zwłaszcza w środowisku lubelskim, logopedia polska.

Prof. Zabrocki nie ogłaszał wprawdzie prac z dziedziny kultury języka, przykładał jednak do niej wielką wagę już od młodych lat, kładąc szczególny nacisk na poprawność i sprawność języka młodzieży gimnazjalnej w latach swej pracy nauczycielskiej w Poznaniu. Wiele też zawdzięczają Jego uwagom powojenne wydania „Poradnika gramatycznego” H. Gaertnera, A. Passendorfera i W. Kochańskiego.

Zmarły Profesor był zawsze dobrym kolegą; w przedwojennych latach poznańskich zastępował mnie bezinteresownie jako nauczyciela przez dwa miesiące mojej ciężkiej choroby. Później, mimo zdobycia laurów naukowych, nigdy nie przestał być człowiekiem skromnym i przystępnym, nigdy nie zapomniał o dawnych przyjaciółach, cieszył się ogólną sympatią słuchaczy i współpracowników.

Jego przedwczesny zgon stanowi niepowetowaną stratę nie tylko dla językoznawstwa, ale i dla licznych kolegów, przyjaciół i uczniów w Polsce i poza jej granicami.

Witold Kochański

Hanna Jadacka

O INTERPRETACJI DERYWATÓW ODPRZYMIOTNIKOWYCH Z SUFIKSEM -AWY¹

Derywaty na *-awy* analizowano w pracach, które zajmują poczesne miejsce w historii myśli słowotwórczej: pisała o nich w swojej monografii przymiotnika H. Kurkowska², M. Brodowska-Honowska w „Zarysie klasyfikacji polskich derywatów”³ i R. Grzegorzycowa w akademickim podręczniku słowotwórstwa⁴. W oddzielnych artykułach badano genezę tego przyrostka⁵ i semantyczne ograniczenia w tworzeniu interesujących nas tu formacji⁶.

Wspomniane prace przynoszą wiele udokumentowanych twierdzeń dotyczących znaczenia, budowy, produktywności, regularności semantycznej derywatów na *-awy* oraz ich miejsca w polskim systemie słowotwórczym. Nie dają oczywiście gotowych pod każdym względem wyników, lecz stwarzają perspektywy do dalszych badań.

Za podstawowe dla charakterystyki formacji odprzymiotnikowych na *-awy* można uznać następujące twierdzenia:

I. Derywaty z sufiksem *-awy* wskazują na niski stopień intensywności cechy (H. Kurkowska: l.c., s. 99, wszyscy pozostali badacze)⁷;

II. Przymiotniki na *-awy* należą do grupy derywatów modyfikacyjnych (M. Brodowska-Honowska: l.c., s. 16, R. Grzegorzycowa: l.c., s. 144).

Przymiotniki na *-awy* są jednak bardzo niejednolite pod względem semantycznym, zatem i ich charakterystyka powinna być nieco dokład-

¹ Przedstawiony tu artykuł jest zmodyfikowaną wersją referatu wygłoszonego na zebraniu naukowym Instytutu Języka Polskiego UW w grudniu 1976 r. Autorka uważa za swój miły obowiązek raz jeszcze podziękować wszystkim Dyskutantom, których kompetentne i życzliwe uwagi zadecydowały o ostatecznym kształcie pracy.

² „Budowa słowotwórcza przymiotników polskich”, Wrocław 1954 r.

³ Wrocław 1967 r.

⁴ „Zarys słowotwórstwa polskiego”, cz. I, „Słowotwórstwo opisowe”, Warszawa 1972 r.

⁵ B. Kreja: *Geneza funkcji przymiotnikowego sufiksu -awy*, JP 1957 r.

⁶ A. Grochowska: *Przymiotniki z sufiksem -awy we współczesnym języku polskim*, JP, 1975 r.

⁷ A. Grochowska dodaje ponadto: „W derywatach odprzymiotnikowych sufiks *-awy* w sposób jednoznaczny modyfikuje cechę wyrażoną przez podstawę słowotwórczą. Można więc powiedzieć, że przymiotniki należące do tej klasy są kategorialne pod względem znaczeniowym (op. cit. s. 335).

niejsza. Celem tego artykułu jest więc wypełnienie pewnych luk interpretacyjnych w istniejących opracowaniach. Wymaga to również ustosunkowania się do niektórych rozstrzygnięć teoretycznych, zwłaszcza zaś tych, które dotyczą istoty modyfikacji.

Użycia kontekstowe formacji odprzymiotnikowych na *-awy* zdają się wskazywać na to, że wykładnik słowotwórczy w tych derywatach informuje raz o stosunku emocjonalnym mówiącego do przedmiotu wypowiedzi, innym razem wprost o rzeczywistości. Inaczej mówiąc, zmiana w stosunku do podstawy, którą wprowadza formant, ma w niektórych wypadkach charakter subiektywny, w niektórych obiektywny.

Przymiotnikiem na *-awy* możemy się posługiwać np. wtedy, gdy z jakichś względów nie chcemy skorzystać z przymiotnika podstawowego, por. np. a) *Czy mogę włożyć ten sweter? Jest chyba brudnawy* (= «brudny»), b) *Podoba ci się jego dziewczyna? Hm... niskawa* (= «niska, za niska»), c) *Co sądzisz o tym wykładzie? Nudnawy* (= «nudny»)⁸. Jeśli zatem porównamy pod względem znaczeniowym cytowane przymiotniki z formantem *-awy* i przymiotniki bez tego przyrostka, to okaże się, że zawarta w nich informacja o cechach przedmiotów jest taka sama, natomiast struktury sufiksalne przynoszą dodatkową (w stosunku do znaczenia przymiotnika podstawowego) informację o nadawcy komunikatu. Taką właśnie zmianę znaczenia podstawowego można traktować jako subiektywną. Przymiotniki z formantem w tej funkcji nie nazywają niskiego stopnia intensywności cechy podstawowej, lecz określają ją w sposób eufemiczny (byłby to więc szczególny rodzaj nacechowania melioratywnego). Ze zjawiskiem tym mamy do czynienia przede wszystkim wtedy, gdy podstawa słowotwórcza jest nazwą cechy negatywnej.

Na zupełnie inną funkcję formantu wskazują użycia przymiotników na *-awy* w następujących kontekstach: a) *Czy kosz na bieliznę jest pusty? Pustawy*, są tam tylko dwa prześcieradła, b) *Czy bańka jest pełna? Pełnawa*, zmieścisz tam najwyżej szklankę mleka. c) *Masz czerwoną wstążkę? Tylko czerwona w a; jest przetykana białą nitką*, d) *Jak byś określiła w tej chwili kolor chmur? Szare, może nawet niebieskawe*⁹.

Nie ma wątpliwości co do tego, że przymiotniki *pusty : pustawy*, *pełny : pełnawy*, *czerwony : czerwonawy*, *niebieski : niebieskawy* wskazują na odmienne cechy desygnatów (w dwóch pierwszych wypadkach, a także w parach *kulisty : kulistawy*, *okrągły : okrągławy*, *płaski : płaskawy* można tę różnicę stwierdzić bardzo łatwo, dysponujemy bowiem nawet kryteriami matematycznymi). Zatem różnicowaniu formalnemu par przymiotnikowych typu *łysy : łysawy* towarzyszy różnicowanie znaczeniowe; formantowi można więc przypisać funkcję semantyczną, a zmianę znaczenia uznać

⁸ Konteksty zasłyszane; pod względem normatywnym są bez zarzutu.

⁹ Przykłady jw.

za obiektywną. Wprawdzie niekiedy bardzo trudno wskazać punkt graniczny między znaczeniami wymienionych wyżej par przymiotników, ale obserwacja zachowań językowych użytkowników polszczyzny pozwala stwierdzić, że różnicujemy je dość konsekwentnie. Oczywiście może się zdarzyć, że jeden obserwator określi badany przedmiot jako *czerwony*, drugi jako *czerwonawy*, ale dzieje się tak nie dlatego, że nie mają oni świadomości różnicy między tymi cechami, lecz dlatego, iż inaczej oceniają odbierane wrażenia zmysłowe.

Podział przymiotników z sufiksem *-awy* na subiektywne i obiektywne nie jest dychotomiczny; niektóre z nich (jak choćby przytoczone wyżej *brudnawy*, *niskawy* i *nudnawy*) mogą być używane raz jako subiektywne, innym razem jako obiektywne określenia cech.

W jakim stosunku pozostają oba typy oboczności znaczeniowych (subiektywny i obiektywny) do zjawiska modyfikacji? Odpowiedź na to pytanie musi być poprzedzona kilkoma uwagami dotyczącymi teoretycznych podstaw klasyfikacji derywatów, wśród których trudne i ważne zagadnienie oddzielenia modyfikacji od mutacji wysuwa się na plan pierwszy.

Rozróżnienie trzech podstawowych typów derywatów: mutacyjnych, modyfikacyjnych i transpozycyjnych, przyjęte od kilku lat w słowotwórstwie, wywodzi się — jak wiadomo — bezpośrednio z pracy Miłosza Dokulila „*Tvoření slov v češtině*”¹⁰. Podstawy tego podziału ukształtowały się jednak dużo wcześniej, mianowicie już w artykule Jerzego Kuryłowicza *Dérivation lexicale et dérivation syntaxique*¹¹.

Dla Dokulila podstawą wyodrębnienia klasy formacji modyfikacyjnych był typ związku znaczeniowego między derywatem a wyrazem podstawowym. Twierdzi on, że z modyfikacją mamy do czynienia wtedy, gdy „do treści danego pojęcia dodajemy określony znak dopełniający, którym to pojęcie modyfikujemy w różny sposób”¹². Ten znak może dotyczyć:

- a) wielkości — klasy tak wyróżnione to *deminutiva* i *augmentativa*;
- b) oceny emocjonalnej, w wyniku czego otrzymujemy formacje nacechowane melioratywnie i pejoratywnie w stosunku do neutralnego znaczenia podstawy:
- c) płci (w derywacie można podkreślić żeńskość desygnatu);
- d) młodego wieku — w kategorii nazw istot młodych.

Tym, co łączy wszystkie formacje modyfikacyjne jest — zdaniem Dokulila — tworzenie przez derywat i podstawę opozycji *nacechowany* : *nie-nacechowany*.

Jak z tego widać, Dokulil podał raczej listę kategorii modyfikacyjnych niż z b i ó r w a r u n k ó w, którym musi odpowiadać formacja, aby mogła być do nich zaliczona. Nieostrość terminu *znak dopełniający* oraz

¹⁰ Praha 1962 r., Nakladatelství Československé Akademie Věd.

¹¹ Bulletin de la Société de Linguistique de Paris, Paris 1936 r., s. 79-82.

¹² „Tvoření slov...”, s. 46-48.

ograniczona przydatność ustaleń badacza czeskiego skłoniły jego kontynuatorów klasyfikujących inny materiał do wprowadzenia dodatkowych uściśleń.

R. Laskowski¹³, analizując rzeczownikowe derywaty modyfikacyjne, uzupełnia ich wyznaczniki semantyczne kryterium funkcji formantu. Przejął on od A. Heinza¹⁴ terminy *funkcja (semantyczna) jakościowa* i *funkcja (semantyczna) przedmiotowa*, by powiązać je z podziałem derywatów na modyfikacyjne, mutacyjne i transpozycyjne w ten sposób, że jakościowy charakter funkcji odniósł do modyfikacji, przedmiotowy do mutacji (gramatyczny oczywiście do transpozycji).

M. Brodowska-Honowska¹⁵ zwróciła uwagę na swoistą strukturę hierarchiczną formacji modyfikacyjnych, w których formant jest członem określającym, odpowiednikiem przydawki w grupie nominalnej¹⁶. Różnicę między formacjami typu A (tzn. różnymi pod względem kategoriałnym od swych podstaw derywacyjnych) a formacjami typu B (identycznymi pod względem kategoriałnym ze swymi podstawami) nazywa nawet autorka „najbardziej jaskrawym przeciwstawieniem w obrębie słowotwórstwa”¹⁷.

Mamy więc różnorodne i stosunkowo precyzyjne zasady wyodrębniania derywatów modyfikacyjnych spośród formacji motywowanych. Nie znaczy to jednak, że każdorazowo możemy i umiemy dokonać prawomocnych rozstrzygnięć. Przy próbach szczegółowego opisu okazywało się np., że podział Dokulila, chociaż zasadniczo trafny i powszechnie zaaprobowany, nie uwzględnia jednak całej złożoności semantyczno-strukturalnej derywatów, jest zbyt schematyczny. Już sam twórca koncepcji wskazuje na niektóre trudności występujące przy opisie pewnych typów derywatów; zastrzeżenia sformułowali również ci badacze, którzy — posługując się Dokulilowskim aparatem pojęciowym — analizowali inne typy formacji słowotwórczych.

¹³ „Derywacja rzeczowników w dialektach łaskich”, Wrocław-Warszawa-Kraków, Ossolineum 1966 r., s. 28-29.

¹⁴ Z pracy „Funkcja egzocentryczna rzeczownika”, Wrocław 1957 r., s. 52-55.

¹⁵ „Zarys klasyfikacji polskich derywatów”, Kraków 1967 r.

¹⁶ Samo rozróżnienie członu określającego (utożsamiającego) i określanego jest znane od opublikowania rozprawy J. Rozwadowskiego „Wortbildung und Wortbedeutung”, Heidelberg 1904 r.

¹⁷ „Zarys klasyfikacji...”, s. 11. Kryterium hierarchii elementów słowotwórczych w derywacie uzupełnia M. Honowska jeszcze jednym kryterium, które można by nazwać kontekstowym. Twierdzi mianowicie, że „Formacje typu B (modyfikacyjne) odznaczają się tym, że derywat i podstawa mogą występować w zdaniu w y m i e n n i e [podkreślenie moje, H.J.], czego się nie da zrobić w wypadku formacji typu A” („Zarys klasyfikacji”, s. 12). Twierdzenie to — być może trafnie charakteryzujące derywaty modyfikacyjne — nie jest jednak prawdziwe dla przymiotników na -awy. Np. na pytanie *Czy X jest blondynem?* można dać odpowiedź: *Skąd mam wiedzieć, przecież on jest [kompletnie] łysy*. W tym kontekście zastąpienie przymiotnika *łysy* derywatem *łysawy* pozbawia zdanie sensu. Listę tego rodzaju przykładów łatwo powiększyć.

I tak np. już dla Dokulila niejasny był status kategorii kolektiwów, która może być interpretowana jako mutacyjna lub modyfikacyjna w zależności od tego, czy zbiorowość potraktujemy jako cechę wyróżniającą czy dodatkową.

Na ten sam rodzaj trudności przy interpretacji nazw żeńskich zwróciły uwagę R. Grzegorzczkowska i J. Pużynina w najnowszej pracy „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego”¹⁸. Chodzi o to, czy pleć żeńska sygnalizowana przez formant jest dla desygnatu formacji cechą podstawową czy dodatkową, uzupełniającą; jaką parafrazę skonstruujemy np. dla derywatu *malarzka*: a) «kobieta, która jest malarzem» czy też «malarz, który jest kobietą»¹⁹ (przy pierwszej parafrazie derywat klasyfikujemy jako mutacyjny — przy drugiej — jako modyfikacyjny). Autorki postulują ponadto uwzględnienie w opisie słowotwórczym rzeczownika dwóch kategorii pośrednich:

1. transpozycyjno-modyfikacyjnych dla takich formacji, które powstały w wyniku przeszerogowania składniowego, a jednocześnie mają znaczenie bardziej szczegółowe niż podstawa (np. *pijatyka* «o picciu pejoratywnie», *bieganina* «o bieganiu chaotycznym»²⁰),

2. mutacyjno-modyfikacyjnych dla tych derywatów, które są nazwami nowych desygnatów mających określone nacechowanie ekspresywne, np. *piękniś* «ironicznie o człowieku pięknym» (przy mutacji parafraza brzmiałaby tylko «człowiek piękny»).

Zasygnalizowane tutaj trudności pojawiły się już w związku z interpretacją formacji rzeczownikowych, a nie zapominajmy, że koncepcja Dokulila tych właśnie derywatów dotyczyła przede wszystkim. Nietrudno sobie wyobrazić, że konstrukcje przymiotnikowe i czasownikowe dostarczą przy próbach szczegółowego opisu znacznie więcej tego rodzaju kłopotów.

Jeśli przyjrzeć się poszczególnym klasom formacji tradycyjnie zaliczanych do modyfikacyjnych, to okaże się, że są one niejednorodne pod względem semantycznym. W jednej grupie modyfikacja znaczenia polega na dodaniu wskaźnika oceny emocjonalnej. Należą do niej rzeczowniki ekspresywne, pejoratywne (*kocisko*, *babsko*, *dziennikarzyna*) i melioratywne (*koteczek*, *kaczuchna*) oraz tzw. *intensiva* przymiotnikowe (*złociuteńki*, *drobniutki*, *długachny*). Modyfikacja znaczenia w drugiej grupie polega na dodaniu do znaczenia podstawy jakiegoś szczegółu stwierdzalnego w desygnacie, ku któremu kieruje nas derywat. Znajdą się tu nazwy żeńskie, nazwy istot młodych, *deminutiva* bez nacechowania emocjonalnego, niektóre czasowniki dewerbalne.

¹⁸ Pani Docent R. Grzegorzczkowej bardzo dziękuję za łaskawe udostępnienie mi maszynopisu tej pracy.

¹⁹ Por. s. 24 maszynopisu.

²⁰ Por. s. 23 maszynopisu.

Można więc, podobnie jak przy podziale wewnętrznym przymiotników odprzymiotnikowych na *-awy*, mówić o:

- a) modyfikacji subiektywnej,
- b) modyfikacji obiektywnej (semantycznej).

W jakim stosunku do tego zjawiska pozostają derywaty odprzymiotnikowe na *-awy*? Nie ma wątpliwości co do tego, że eufemizmy z formantem *-awy* znajdują się w pierwszej grupie derywatów modyfikacyjnych (modyfikacja subiektywna). Natomiast związek z klasą formacji modyfikacyjnych tych derywatów na *-awy*, w których formant ma funkcję semantyczną, budzi wiele wątpliwości.

Ustalenia szczegółowe dotyczące tych derywatów muszą być poprzedzone dokładniejszą niż dotychczas analizą kryteriów klasyfikacji struktur słowotwórczych. Spróbujmy przede wszystkim zbadać przydatność omówionych kryteriów do rozstrzygania o modyfikacyjności interesujących nas przymiotników.

I. Stosunkowo najłatwiej można zakwestionować wartość kryterium tożsamości (lub zmiany) kategorii gramatycznej derywatu i podstawy, jego zastosowanie bowiem pozwala za każdym razem wyodrębnić jedynie dwie klasy derywatów. Jeżeli derywat należy do innej kategorii składniowej niż podstawa, to mamy do czynienia z transpozycją (obligatoryjna funkcja gramatyczna formantu) lub mutacją (fakultatywna funkcja gramatyczna formantu). Gdy przynależność składniowa podstawy słowotwórczej nie została zmieniona, mamy do czynienia z mutacją lub modyfikacją. W tej sytuacji derywaty modyfikacyjne nie są wyraźnie oddzielone od mutacyjnych. Niewiele pomoże też ustalenie, czy w grę wchodzi odmiana jakościowa czy przedmiotowa funkcji semantycznej, gdyż — po pierwsze — można tę różnicę stwierdzić tylko w derywatach rzeczownikowych, a — po drugie — samo pojęcie semantycznej zmiany jakościowej nie jest dostatecznie jasne.

II. Pewne fakty przemawiają również przeciwko uznawaniu kryterium hierarchii elementów słowotwórczych (formant w derywacie modyfikacyjnym jest członem określającym) za wystarczające do różnicowania derywatów modyfikacyjnych i mutacyjnych. Zaliczenie formacji do któregoś z dwóch wymienionych typów derywatów dokonuje się przez analizę struktury parafrazy słowotwórczej. Jeżeli ta część parafrazy, która jest uogólnionym znaczeniem formantu, pełni funkcję określającą w stosunku do podstawy — mamy do czynienia z modyfikacją.

Skonstruowanie parafrazy jest w zasadzie dopasowaniem jej do określonej interpretacji semantycznej, czynnością niejako wtórną do rozstrzygnięcia zasadniczego. Świadczy o tym chociażby przykład omawianych już nazw żeńskich, które — zależnie od przyjęcia określonej parafrazy — można interpretować jako mutacyjne bądź modyfikacyjne.

Ostrożniejsza wersja tego kryterium, sformułowana przez J. Puzyninę,

brzmi następująco: „derywat modyfikacyjny to taki, którego formant może być w parafrazy słowotwórczej elementem określającym”²¹.

Kryterium to, nawet w tak złagodzonej wersji — nie jest doskonałe. Po pierwsze, daje jakikolwiek rezultat wyłącznie wtedy, gdy jest stosowane razem z kryterium pierwszym (tożsamości kategoryjnej derywatu i podstawy), w przeciwnym bowiem razie, bez uprzedniego ustalenia, że kategoria części mowy nie została zmieniona, można by uznawać niewątpliwą mutację za modyfikację. Wiadomo na przykład, że zdecydowana większość przymiotników odrzeczownikowych to derywaty mutacyjne (wyjawszy nieliczne przekształcenia o charakterze raczej składniowym typu *żądania robotników* = *żądania robotnicze*). Tymczasem formacja *gburowaty* jest parafrazowana «nieco jak gbur»²², a więc z przypisaniem formantowi funkcji określającej. Derywat można by więc uznać za modyfikacyjny, gdyby nie fakt, iż nie spełnia on warunków pierwszego kryterium, tzn. należy do innej części mowy niż podstawa.

Po drugie, kryterium hierarchii elementów słowotwórczych w derywacie (czyli struktury parafrazy) ma jeszcze inną niedogodność — dopuszcza jednak dwojaką interpretację pewnych struktur. I tak na przykład, skoro przyjmujemy, że z modyfikacją mamy do czynienia wtedy, gdy formant może pełnić funkcję określającą, dopuszczamy tym samym zaliczenie do derywatów modyfikacyjnych nazw zbiorów (na podstawie parafrazy *ptactwo* «ptaki w dużej liczbie»), choć interpretację tę odrzucono już w wielu opisach (Dokulil, Grzegorzycowa). Nazwy żeńskie pozostaną również dwojako interpretowaną kategorią słowotwórczą. Zatem kryterium to nie w każdym wypadku pozwala usunąć trudności związane z orzekaniem o modyfikacyjności bądź mutacyjności derywatów.

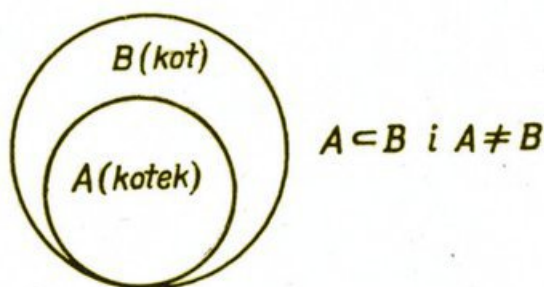
III. Jedyną więc szansą dla badacza jest kryterium znaczeniowe, a ściślej mówiąc ustalenie, kiedy zmiana wprowadzona przez formant kwalifikuje się jeszcze jako modyfikacja, a kiedy już jako mutacja. Punktem wyjścia tych rozwiązań powinno być stwierdzenie, że „[...] formacje modyfikacyjne nie są nazwami nowych pojęć”²³. Ów „znak dopełniający”, o którym pisze Dokulil, nie jest elementem zmieniającym znaczenie, lecz tylko je precyzującym. Zatem podstawa słowotwórcza ma znaczenie ogólniejsze niż derywat.

Wydaje się więc, że najbardziej obiektywnym i stosunkowo prostym sposobem identyfikacji derywatów modyfikacyjnych jest kryterium denotacyjne, w myśl którego zakres znaczeniowy każdego derywatu (A) zawiera się w zakresie znaczeniowym podstawy (B), ale się z nim nie pokrywa. Graficznie można to przedstawić następująco:

²¹ W dyskusji nad tym referatem.

²² Por. M. Brodowska-Honowska, op.cit., s. 19; por. też H. Kurkowska: *gruszkowaty* «zbliżony jak gruszka», op.cit., s. 100.

²³ R. Grzegorzycowa, op.cit., s. 52.



Zatem derywat jest modyfikacyjny, gdy:

- a) różni się od podstawy tylko nacechowaniem emocjonalnym (modyfikacja subiektywna: ekspresiwa, augmentatiwa, eufemizmy na *-awy*) lub
- b) jego znaczenie zawiera się w znaczeniu podstawy (modyfikacja obiektywna: nazwy żeńskie, deminutiwa bez zabarwienia emocjonalnego, nazwy istot młodych, pewne czasowniki przedrostkowe).

Wyżej przytoczone twierdzenie jest prawdziwe dla wszystkich derywatów rzeczownikowych tradycyjnie (także przez Dokulila) uznanych za modyfikacyjne oraz dla niektórych czasowników przedrostkowych. Łatwo to udowodnić podstawiając za A i B (derywat i podstawę) kolejno następujące pary wyrazów: *kotek* i *kot*, *kocisko* i *kot*, *kocię* i *kot*, *studentka* i *student* (w znaczeniu «słuchacz wyższej uczelni», bez określania płci), *przechodzić* i *chodzić*.

Takie rozumienie modyfikacji ma dwie zalety:

- a) jest najbliższe interpretacji Dokulilowskiej, w której mówi się przede wszystkim o znaczeniowych różnicach między modyfikacją a mutacją;
- b) w obrębie derywatów, które zostały opisane w sposób wyczerpujący (w słowotwórstwie polskim np. rzeczowniki) pozwala dokonać zdecydowanych rozstrzygnięć, nie pozostawia miejsca na żadną dowolność lub dwuznaczność (w myśl kryterium denotacyjnego kolektiwa zaliczymy do mutacji, bo żadne *ptactwo* nie jest *ptakiem*, a nazwy żeńskie do modyfikacyjnych, w nich bowiem zawsze derywat jest podrzędny zakresowo w stosunku do podstawy, por. *student* : *studentka*).

Spróbujmy zbadać, czy zakresy derywatów na *-awy* nie będących eufemizmami zawierają się w zakresie ich podstaw, a tym samym ustalić, czy odpowiadają przyjętemu przez nas rozumieniu modyfikacji. Nawet mając świadomość dużej płynności granic między cechami, niemożności ostrego ich oddzielenia (dotyczy to zwłaszcza nazw kolorów), nie możemy chyba uznać za prawdziwe twierdzenia, że każdy przedmiot *czerwonawy* jest *czerwony*, każdy *gorzkawy* jest *gorzki*, każdy *ciepławy* jest *ciepły*, a już na pewno nie orzekniemy tego o *pustawym*, *okrągławym*, *kulista-*

wym, płaskawym²⁴. Zobaczymy przynajmniej na jednym przykładzie, jak to wygląda w tekście. Oto ilustracja słownikowa (SJP-Dor) użycia wyrazu *czerwonawy*: *Śledził gorączkowym wzrokiem ruchy rudowłosej Flory, która tańcząc, czerwona w kędziory rozpuściła na pulchne ramiona — włosy określone raz jako czerwone, innym razem są nazwane rudymi (ale nie czerwonymi).*

Okazuje się więc, że w odniesieniu do przymiotników na *-awy* nie będących eufemizmami nieprawdziwe jest twierdzenie, że każdy derywat jest podrzędny zakresowo w stosunku do podstawy (bo większość derywatów tego warunku nie spełnia). Uznanie tego twierdzenia za prawdziwe miałyby zgoła absurdalne konsekwencje. W ślad za tym należałoby bowiem przyjąć, że:

1. Cechy antonimiczne nie są „oddzielone” żadnymi cechami pośrednimi (skoro *zimnawy* = *zimny*, a *cieplawy* = *ciepły*), co jest sprzeczne z naszym doświadczeniem językowym, znamy bowiem przymiotnik *letni*;

2. O pewnych przedmiotach można by powiedzieć, że mają cechę A i jednocześnie jej nie mają (skoro *okrągławy* znaczy *okrągły*), a jest to twierdzenie nie tylko niezgodne z naszą intuicją językową, lecz także ze zdrowym rozsądkiem.

Jak widać, tzw. intensiwa i tzw. deminutiwa przymiotnikowe pozostają w różnej relacji znaczeniowej do podstawy: formacje określone jako wzmacniające cechę podstawową spełniają warunki stawiane derywatom modyfikacyjnym (jako nacechowane emocjonalnie), natomiast formacje

²⁴ Można się zastanawiać, czy kryterium denotacyjne powinno być stosowane do przymiotników o znaczeniu tak nieostym, jak np. *wysoki* czy *czerwony*, a nawet sformułować zastrzeżenie, że nie można porównywać zakresów znaczeniowych tam, gdzie sama treść nie jest całkowicie jasna. Zarzut taki nie byłby pozbawiony słuszności. Odpowiedzieć na niego można jednak w sposób następujący: 1) żaden prawie przymiotnik nie znaczy jako wyraz, lecz jako składnik grupy nominalnej, jego nieostrość znaczeniową niweluje niejako rzeczownik określany; 2) w związku z tym, pominiawszy różnice pomiędzy znaczeniami wyrazu *wysoki* np. w zwrocie *wysoki mężczyzna* i *wysoki dom* (najwyższy mężczyzna jest zazwyczaj niższy od bardzo nawet niskiego domu), można przyjąć rozwiązanie następujące: *wysoki* «wyższy niż średnia wartość przyjęta dla danej klasy obiektów»; 3) podobne rozwiązanie można by też przyjąć dla nazw kolorów, z tą jednakże różnicą, że należałoby w sposób wyraźniejszy odwołać się do intuicji językowej użytkowników polszczyzny i uznać np. za *czerwony* ten fragment pasma barw, który tak właśnie nazwie większość mówiących po polsku, natomiast fragmenty, co do których występują pewne wahania uznać za *czerwonawe* (rezygnujemy tu oczywiście z naukowych, fizycznych ustaleń — wg kryterium wysyłania fali o określonej długości). Warto przy tym zauważyć, że wyżej zaproponowanemu rozstrzygnięciu odpowiada w pełni konwencja przyjęta przy znakowaniu wyrobów przemysłowych: *niski* w tej nomenklaturze jest mężczyzna o wzroście poniżej 165 cm, *średni* — 165 cm - 180 cm, *wysoki* — powyżej 180 cm. W ślad za tym można by klasę mężczyzn średniego wzrostu rozbić jeszcze na *niskawych* (165 cm — 170 cm) i *wysokawych* (175 cm — 180 cm); nie odbiega to chyba w sposób wyraźny od naszej stałej praktyki językowej.

z grupy tzw. osłabiających warunku tego nie spełniają, wymagają zatem włączenia do innej grupy.

Ponieważ formant *-awy* nie zmienia przynależności kategoryjnej wyrazu podstawowego, derywaty z tym wykładnikiem nie mogą się oczywiście znaleźć wśród transpozycyjnych. Pozostaje więc klasyfikować je jako mutacyjne lub umieścić w czwartej, nie nazwanej dotychczas grupie. To drugie rozwiązanie nie wydaje się konieczne. Są wśród mutacyjnych takie, których związek semantyczny z podstawą jest bardzo podobny do tego, który charakteryzuje przymiotniki na *-awy*; mam na myśli przymiotniki odrzeczownikowe z formantem *-owaty*, np. *gburowaty*, *gruszkowaty*, *chamowaty*. R. Grzegorzycowa pisze o nich, że sygnalizują relację podobieństwa²⁵.

Dotychczasowy sposób parafrazowania przymiotników na *-awy* wymaga również pewnej korekty. Okaże się przy tym jeszcze raz, że tezę o tzw. funkcji określającej formantu, która ma rzekomo przesądzać o modyfikacyjności derywatu, stosunkowo łatwo podważyć. Przy definicji słowotwórczej *białawy* «trochę biały» można twierdzić, że formant uzupełnia znaczenie derywatu, ale już parafrazy «graniczący z...», «zbliżony do...», «bliski...» — moim zdaniem znacznie dokładniejsze niż poprzednia — wystarczają, by formant stał się elementem określanym.

Przyjęcie dla analizowanych przymiotników parafrazy «zbliżony do..., bliski..., graniczący z...» pozwoli uniknąć pewnych dowolności interpretacyjnych, które dopuszczał sposób ich definiowania w słownikach. Reper-tuar określeń używanych przy ustalaniu znaczenia derywatów odprzymiotnikowych jest tam dość zróżnicowany; nie znaczy to jednak, że wszystkie leksemy pełniące tę funkcję zawsze się do tego nadają. W definicji badanych przymiotników powinna się znaleźć informacja, że są one bardzo bliskie znaczeniowo swoim podstawom; tę cechę semantyczną dobrze podkreślają wyrazy *dość*, *prawie*, *podobny do*, natomiast określenia *nieco*, *niezbyt*, *trochę* stosowane jako modyfikacja znaczenia podstawowego są po prostu mylące. Jeżeli stalibyśmy na stanowisku, że dowolnie mała domieszka (= *nieco*, *trochę*) jakiejś cechy X pozwala nam nazwać przedmiot mający tę cechę jako *X + awy*, to trzeba by mówić np. o farbie powstałej ze zmieszania 5 d k g białej i 5 k g czerwonej, że jest *biaława*. Nonsensowności tego twierdzenia nie trzeba dowodzić. Umieszczając omawiane formacje w grupie mutacyjnych o znaczeniu «bliski..., graniczący z..., zbliżony do...», kwestionujemy tym samym nazywanie przez nie niskiego stopnia intensywności cechy.

Można zgodzić się z A. Grochowską, że „przypisując przedmiotom jakąś cechę uwzględniamy pewną skalę nasilenia tej cechy wyznaczoną przez

²⁵ R. Grzegorzycowa, op.cit., s. 142.

punkty ekstremalne (maksymalny i minimalny)”²⁶. Ważne jest jednak, żeby właściwie ustalić te punkty, zwłaszcza punkt minimalny.

Takim punktem granicznym (minimalnym, wyjściowym) powinna być cecha nazwana przez przymiotnik podstawowy. Dopóki bowiem dana cecha nie jest na tyle wyraźna, że można stwierdzić jej występowanie w określonym przedmiocie, dopóty nie należy nawet rozważać możliwości jej stopniowania. Nazwa cechy niepełnej (*białawy*, *grubawy*) nie może być traktowana jako jej stopień, przede wszystkim dlatego, że jest to cecha niejednorodna. Wzmacnianie lub osłabianie intensywności cechy jest możliwe wtedy, gdy danemu przedmiotowi nie przysługuje żadna inna właściwość z określonego pola semantycznego (np. barw) niż ta, którą nazywa interesujące nas określenie. Tymczasem przy przymiotnikach na *-awy* mamy często do czynienia z cechą dodatkową, często przeciwstawną; jej obecność jest często sygnalizowana w definicji derywatu lub przy jego użyciu tekstowym, por. np. *biaława siność* [podkreślenie moje, H.J.] *napelniała las* [Żeromski]; *cierpkawa słodycz rozgniecionej miazgi owocu* [Tuwim]. W nazwach kolorów zjawisko to jest szczególnie interesujące, mianowicie przymiotnik na *-awy* ma kilka takich potencjalnych dodatków; *niebieskawy* np. może znaczyć «biały + niebieski» i «zielony + niebieski», *białawy* może znaczyć «biały + żółty», «biały + niebieski», «biały + szary», «biały + różowy». Jeżeli przymiotnik *białawy* wskazuje na niską intensywność cechy białości, to sygnalizuje jednocześnie osłabienie cechy niebieskości, żółtości czy szarości. Kiedy więc nazywamy jakiś kolor za pomocą przymiotnika na *-awy*, należy ten derywat (np. *białawy*) interpretować jako «biały z niewielką (*trochę*, *nieco*) domieszką niebieskiego, żółtego czy różowego», nie zaś odwrotnie. Gdyby to był przedmiot, w którym w niewielkim tylko stopniu stwierdzalibyśmy cechę białości (*trochę*, *nieco*), powiedzieliśmy o nim właśnie *niebieskawy*, *różowawy*, *żółtawy* («niezupełnie niebieski, różowy, żółty» — bo z domieszką białego), nie zaś *białawy*.

Sumując: nie można twierdzić, że niski stopień intensywności cechy nazywa taki przymiotnik, który jedynie sygnalizuje, że interesująca nas cecha występuje w określonym przez niego przedmiocie razem z jakąś drugą. Stopniując intensywność cechy za pomocą elementów słowotwórczych można ją tylko wzmacniać, dlatego też różny stopień natężenia sygnalizują niewątpliwie derywaty z wykładnikami *-utki*, *-uteńki*, *-uchny*.

Funkcję oznaczania niskiego stopnia intensywności cechy przypisuje się również niektórym przedrostkom. R. Grzegorzczkova²⁷ wspomina o przedrostkach *przed-* (*przedwczesny*), *niedo-* (*niedokrwisty*), *pod-* (*podczerwony*), a H. Kurkowska wymienia jeszcze przedrostek *przy-* (*przy-*

²⁶ *Przymiotniki z sufiksem -awy we współczesnym języku polskim*, JP 1975 r., z. 5, s. 333.

²⁷ „Zarys...”, s. 147.

głuchy)²⁸. Jak słusznie zauważyła A. Grochowska²⁹, omawiając derywaty z przedrostkami *przed-*, *niedo-*, *pod-*, „przymiotniki te nazywają cechę w sposób względny, przez odniesienie do jakiegoś stanu, który przez mówiącego uważany jest za normę”. Nie dodała jednak, że gdyby nawet rozpatrywać wymienione przymiotniki jako pełniące funkcję analogiczną do sufiksalnych na *-awy*, to przynajmniej *przedwczesny* należałoby uznać nie za osłabiający, lecz za wzmacniający znaczenie podstawy; wyraz ten znaczy bowiem «tak bardzo wczesny, że aż za wczesny», a to przecież zupełnie co innego niż **wczesnawy*, który semantycznie sąsiaduje niejako z *późnawym*. Takie znaczenie można przypisać także derywatom z przedrostkiem *przy-*: *przydługi* to «zbyt długi, za długi», a *przykrótki* (*plaszcz*, *referat*, *rękaw*) — «za krótki» (w stosunku do przyjętych wymagań, zwyczajów, mody itp., czyli do szeroko rozumianej normy). Co do przykładu *przygłuchy*, to warto podkreślić, że trzy przykłady z literatury przytoczone w SJP-Dor nie pozwalają na jednoznaczną interpretację. Np. w zdaniu: *Nie słyszał, o czym mówili. Ale to nic dziwnego. Stary jest mocno przygłuchy* prefiks *przy-* należy traktować jako wskaźnik oceny subiektywnej, świadczy o tym zwłaszcza określnik leksykalny *mocno*. Zdanie zatem należy rozumieć «stary jest głuchy jak pień», a użycie przymiotnika *przygłuchy* motywować względami grzecznościowymi. Chyba podobnie rzecz się ma w drugim cytacie: *Był widocznie przygłuchy lub udawał głuchego, żeby sobie dać czas do namysłu nad każdą odpowiedzią* — ze zdania tego może bowiem wynikać, że autor (Sienkiewicz) traktuje wyrazy *przygłuchy* i *głuchy* jako synonimy absolutne. Kłopotów z interpretacją tego derywatu nie usuwa również trzeci kontekst (*Jak wszyscy przygłusi mówiła bardzo głośno*)³⁰.

Polszczyzna literacka³¹ zna jeszcze trzy przymiotniki z tym przedrostkiem: *przydługi*, *przykrótki* i *przywąski*. W każdym z nich formant słowotwórczy wnosi znaczenie «niepożądanego nadmiaru»; wszystkie użycia kontekstowe świadczą o tym, że omawiane derywaty wskazują na cechy **n e g a t y w n e**.

Pod względem semantycznym przymiotniki prefiksalne są więc wprawdzie bliskie derywatom na *-awy*, lecz tylko w ich użyciach eufemicznych. Natomiast formacje na *-awy* w drugim znaczeniu («bliski..., graniczący z..., zbliżony do..., podobny do...») są znaczeniowo bardzo odległe od swoich rzekomych dubletów prefiksalnych, chociażby dlatego, że nie sposób się

²⁸ „Budowa słowotwórcza...”, s. 103.

²⁹ Op.cit., s. 334.

³⁰ Cytaty z SJP-Dor, rozstrzelenia moje.

³¹ W języku potocznym przykładów jest więcej.

w nich doszukać elementu oceniającego typu *przydługi* «nadmiernie długi». Przekonują o tym wszystkie przykłady zarejestrowane w SJP-Dor³².

Zatem analiza sufiksalnych i prefiksalnych derywatów odprzymiotnikowych zdaje się sugerować, że we współczesnym języku polskim nie można wyrazić niskiego stopnia intensywności cechy (osłabienia) za pomocą środków morfologicznych; mniemanie to potwierdza chyba fakt, że regularne stopniowanie przymiotnika jest stopniowaniem „do góry”.

Zaprezentowane tu poglądy można ująć w formie następujących twierdzeń:

1. Formant w derywatach odprzymiotnikowych na *-awy* wskazuje na subiektywną lub obiektywną zmianę znaczenia derywatu w stosunku do podstawy słowotwórczej.

a) w pierwszym wypadku mamy do czynienia z eufemicznym określeniem cechy wyrażonej przymiotnikiem podstawowym; derywaty używane w takim znaczeniu należą do klasy modyfikacyjnych, podobnie jak tzw. *intensiwa* (modyfikacja subiektywna);

b) w drugim wypadku formacja na *-awy* informuje o nieosiągnięciu, niepełności cechy podstawowej (w zależności od kontekstu wskazuje na podobieństwo do tej cechy, jej pogranicze, domieszkę innej cechy lub tylko niemożność zdecydowanego określenia, np. ze względu na dużą odległość od obserwowanego przedmiotu); derywaty z sufiksem w funkcji semantycznej, jako nie spełniające warunku podrzędności zakresowej w stosunku do swoich podstaw, nie są modyfikacyjne;

2. Przymiotniki na *-awy*, w których sufiks pełni funkcję semantyczną, można zaliczyć do derywatów mutacyjnych o znaczeniu formantu «zbliżony do..., graniczący z..., bliski...», wykładnik słowotwórczy nie musi być w nich elementem określającym;

3. Derywaty na *-awy* nie nazywają niskiego stopnia intensywności cechy; właściwość wyrażania różnego stopnia intensywności cechy przysługuje tylko przymiotnikom z grupy tradycyjnie określanej jako *intensiwa*; zatem termin *deminutiva przymiotnikowe* stosowany do formacji na

³² Por. np. 1) *Dłońmi zaplątanymi w przydługich rękawach płaszcza począł czegoś szukać na podłodze*; 2) *Tempo gry było zbyt powolne, a pauzy przydługie*; 3) *Przed Skargą ani jeden z prozaików naszych nie umiał budować równie pięknych, przejrzystych, choć czasem przydługich okresów*; 4) *Spodnie miał przydługie, a nogi odrobinę przykrótkie i krzywawe — jamnikowato wyglądał*; 5) *Leon wyglądał jakoś żałośnie w przykrótkim płaszczyku*; 6) *Przykrótki rękaw odstąpił nikłowy zegarek i rąbek podłużnej blizny na przegubiu*; 7) *Na środku pokoju stół nakryty białym, choć nieco przykrótkim obrusem*; 8) *W skromnej, czarnej sukni, przez oszczędność zapewne przywąskiej i przykrótkiej, pani Aniela przebiegała często ulice ludnego miasta przez nikogo nie spostrzegana*; 9) *Twarze są przeważnie śniade, szczupłe, jakby przywąskie nieco stosunkowo do rozwiniętego przepysznie czoła, wspaniałego łuku brwi i wielkich, podłużnych, ciemnoszafirowych oczu*.

-awy nie oddaje w sposób adekwatny ich zawartości treściowej — nazywania niepełnego stopnia jakiejś cechy;

4. Również przedrostki *niedo-*, *przed-*, *przy-*, *pod-*, uznawane za wyspecjalizowane w określaniu niskiego stopnia intensywności cechy faktycznie mają znaczenie tylko jako terminy lub znaczenie «niepożądanego nadmiaru» (*przedwczesna radość*, *przydługi referat*);

5. Jest rzeczą wątpliwą, czy współczesny język polski dysponuje morfologicznymi środkami wyrażania niskiego stopnia intensywności cechy.

Jadwiga Nawacka

O SYNONIMACH TYPU FUNDAMENT ŁAWOWY // ŁAWA FUNDAMENTOWA

O ile synonimia w języku ogólnym może mieć dwojaki charakter (wraz z równoznacznymi i bliskoznacznymi), o tyle w terminologii jakiegokolwiek dyscypliny nauki lub techniki, pomijając już fakt, że występowanie terminów synonimicznych jest niepożądane, przybiera ona tylko jedną postać — równoznaczności.

Wobec powyższego interesującymi wydają się być dwuwyrazowe zestawienia rzeczownika z przymiotnikiem o charakterze synonimicznym typu: *żarnik drutowy//drut żarnikowy, stroik widelkowy//widelki strojowe, obrabiarka automatyczna//automat obróbkowy, obrabiarka półautomatyczna//półautomat obróbkowy, tokarka automatyczna//automat tokarski, tokarka półautomatyczna//półautomat tokarski, rozdzielnica pulpitowa//pulpit rozdzielczy, rozdzielnica tablicowa//tablica rozdzielcza, rozdzielnica szafowa//szafa rozdzielcza, chłodnia szafkowa//szafa chłodnicza, matryca pamięciowa//pamięć matrycowa, fundament ławowy//ława fundamentowa, fundament blokowy // blok fundamentowy, fundament płytowy // płyta fundamentowa, fundament skrzyniowy // skrzynia fundamentowa, fundament stopowy // stopa fundamentowa, fundament studniowy//studnia fundamentowa¹.*

Już na pierwszy rzut oka uderza fakt, że przytoczone pary synonimiczne charakteryzują się wspólnotą rdzeni. Wychodząc od ich znaczeń leksykalnych dokonałam opisu ich struktury morfemowej, co ze względu na tę właśnie strukturę pozwoliło mi umieścić badane przykłady w trzech grupach:

I. Reprezentowane m.in. przez: *fundament ławowy, fundament płytowy, fundament skrzyniowy* itp.
fundament skrzyniowy//skrzynia fundamentowa «fundament w postaci otwartej od góry lub zamkniętej skrzyni żelbetowej jedno- lub wielokomorowej [...]»

¹ Podane przykłady pochodzą z *Leksykonu naukowo-technicznego* wyd. przez PWN w 1974 r. Pozwoliłam sobie wypisać wszystkie, które znalazłam, ponieważ reprezentują pewien typ słowotwórczo-semantyczny dotychczas nie opisywany.

A B_1 = B A_1
fundament *skrzyniowy* = *skrzynia* *fundamentowa*

$$A = S_{(\phi)}$$

$$B_1 = \text{Adi} (S + ow_{(-y)})$$

$$B = S_{(-a)} \quad \text{dla } A \text{ i } A_1 - S \text{ wspólne}$$

$$A_1 = \text{Adi} (S + ow_{(-a)}) \quad \text{dla } B \text{ i } B_1 - S \text{ wspólne}$$

czyli:

$$\begin{array}{ccccccc}
 A & + & B_1 & = & B & + & A_1 \\
 S_{(\phi)} & + & \text{Adi} (S + ow_{(-y)}) & = & S_{(-a)} & + & \text{Adi} (S + ow_{(-a)})
 \end{array}$$

fundament w postaci skrzyni = skrzynia będąca fundamentem

II. Reprezentowana m.in. przez: *żarnik drutowy*, *pamięć matrycowa*, *automat obróbkowy*² itp.

A B_1 = B A_1
żarnik *drutowy* = *drut* *żarnikowy*

$$A = S (V + nik_{(\phi)})$$

$$B_1 = \text{Adi} (S + ow_{(-y)})$$

$$B = S \quad \text{dla } A \text{ i } A_1 - S (V) \text{ wspólne}$$

$$A_1 = \text{Adi} (S + ow_{(-y)}) \quad \text{dla } B \text{ i } B_1 - S \text{ wspólne}$$

czyli:

$$\begin{array}{ccccccc}
 A & + & B_1 & = & B & + & A_1 \\
 S (V + nik_{(\phi)}) & + & \text{Adi} (S + ow_{(-y)}) & = & S & + & \text{Adi} (S + ow_{(-y)})
 \end{array}$$

żarnik w postaci drutu = drut pełniący funkcję, będący żarnikiem.

III. Należą tu m.in. *tablica rozdzielcza* i *stroik widełkowy* // *widelki strojowe* «kamerton w postaci sprężystego pręta wygiętego w kształcie zbliżonym do litery V»

A B_1 = B A_1
stroik *widełkowy* = *widelki* *strojowe*

$$A = S (V + ik_{(\phi)})$$

$$B_1 = \text{Adi} (S + ow_{(-y)})$$

$$B = S^3 \quad \text{dla } A \text{ i } A_1 - V \text{ wspólne}$$

$$A_1 = \text{Adi} (V + ow_{(-y)}) \quad \text{dla } B \text{ i } B_1 - S \text{ wspólne}$$

Wyniki analizy dokonanego opisu widoczne są w tabeli nr 1.

Tabela 1

Grupa	A i A ₁	B i B ₁
	mają wspólne	mają wspólne
I	S	S
II	S (V)	S
III	V	S

² Ten ostatni przykład ze względu na to, że *obróbka* = *obrabiać* a *obróbkowy* = *obróbczy*, można by umieścić w grupie III.

³ Zaznaczanie, że $B = S (S + k_{(-t)})$ nie jest tu potrzebne, skomplikowałoby tylko zapis nie wnosząc niczego nowego do samej analizy.

Różnice między poszczególnymi grupami par synonimicznych dotyczą więc tylko struktury członów A i A₁, a sprowadzają się do obecności w niej rdzeni czasownikowych lub ich braku, przy czym w wypadku grupy III widać, że A₁ pozostaje w bezpośredniej relacji z morfemem werbalnym — należy więc do kategorii przymiotników odczasownikowych.

W grupie I i II zarówno B₁ jak i A₁ wyrażone są przymiotnikami odrzeczownikowymi.

Przymiotnik odrzeczownikowy dzięki zawartemu w sobie momentowi przedmiotowemu wskazuje na relacje znaczeniowe zachodzące między rzeczownikiem, przy którym stoi a rzeczownikiem, który go motywuje⁴. Tutaj relacja ta polega na tożsamości. H. Satkiewicz nazywa tego typu przymiotniki „tożsamościowymi”, bo „znaczenie ich zawiera się w schemacie, będący tym, stanowiący to, na co wskazuje podstawa słowotwórcza; mający te same cechy, np.: *lampa kineskopowa* «lampa będąca kineskopem», *opowieść reportażowa* «opowieść mająca charakter reportażu, będąca reportażem», *urządzenie linociągowe* «będące linociągiem»⁵.

W zestawieniach typu: *fundament skrzyniowy*//*skrzynia fundamentowa* czy *żarnik drutowy*//*drut żarnikowy* przymiotnik funkcjonuje na takiej samej zasadzie jak apozycja: *skrzynia fundament*, tyle tylko, że apozycji brak momentu jakościowego i dlatego możemy mówić o podobieństwie przymiotnika tożsamościowego do apozycji tylko pod względem funkcji.

W wypadku zestawień rzeczowników z przymiotnikami odczasownikowymi o ich równoznaczności decyduje co innego. W przymiotniku odczasownikowym brak jest momentu przedmiotowego i dlatego możliwość występowania znaczenia tożsamości nie wchodzi w grę. Ważne jest natomiast to, że np. *pulpit rozdzielczy* jest przedmiotem, który rozdziela a więc jest narzędziem, co może znaleźć swój językowy wyraz w formacji *rozdzielnica*. Ta akurat spośród innych wyróżnia się tym, że ma postać pulpitu.

Zarówno w zestawieniach synonimicznych zawierających przymiotniki odrzeczownikowe jak i w zestawieniach z przymiotnikami odczasownikowymi widoczna jest wymiennność członów utożsamiającego z odróżniającym. Łatwo można wytłumaczyć ją odwołując się do rzeczywistości pozajęzykowej.

Każdy przedmiot charakteryzuje się jakimś specyficznym wyglądem ewentualnie materiałem, z którego został wykonany, i sobie właściwą funkcją. W zależności od tego, czy w momencie nazwania tego przedmiotu na plan pierwszy wysunie się jego wygląd czy przeznaczenie, człon utożsa-

⁴ Dokładnym omówieniem tego problemu zajmuje się Adam Heinz w artykule pt. *Uwagi nad funkcją znaczeniową przymiotnika odrzeczownikowego*, JP XXXVI, 1959.

⁵ Halina Satkiewicz: „Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego”, Warszawa 1969, s. 139.

miający będzie odwoływał się bądź do wyglądu bądź do funkcji przedmiotu.

Wydaje się, że podane wyżej zestawienia synonimiczne bliskie są produktywnym obecnie złożeniom endocentrycznym o współrzędnych znaczeniowo członach. Myślę tu o złożeniach typu: *meblościanka* «coś co jest meblem i ścianą równocześnie», *kursokonferencja* «połączenie konferencji z kursem»⁶. Łatwo zauważyć, że i tutaj dałoby się zastosować wymiennność członów A i B otrzymując w ten sposób synonimiczne nazwy:

<i>meblościanka</i>	→	* <i>ściankomebel</i>
A B		B A
ścianka-mebel		mebel-ścianka
<i>kursokonferencja</i>	→	* <i>konferencjokurs</i>
A B		B A
konferencja-kurs		kurs-konferencja

Jest to zrozumiałe ze względu na równorzędność obu członów przytoczonych złożzeń. Podobnie rzecz się ma z *fundamentem skrzyniowym* czy *stopowym*.

Na zakończenie chciałabym dodać, że zagadnienie ograniczające się do niewielkiej stosunkowo liczby zaświadczonych przykładów, i to pochodzących ze słownictwa specjalnego, nie jest zjawiskiem tak bardzo marginalnym, jakby się zdawało. Chodzi o problem ogólniejszy — istnienie nazw, w których tkwi możliwość utworzenia synonimu o z góry przywidywalnej strukturze. Bo prawie zawsze w wypadku przymiotnika tożsamościowego tworzącego wraz z odpowiednim rzeczownikiem nazwę dwuwyzrazową da się utworzyć synonim będący tylko formalnym przekształceniem istniejącej nazwy, polegającym na transformacji odpowiedniego rzeczownika w przymiotnik i na odwrot.

Wydaje się, że z punktu widzenia sposobu tworzenia tego rodzaju równoznaczników można je przyrównać do tych formacji, które reprezentują słowotwórstwo potencjalne, np. do rzeczowników odsłownych z formantem *-anie*, *-enie*.

Oczywiście działają tu pewne ograniczenia, chociażby formalne, ale nie tylko formalne, bo np. *urządzenie linociągowe* na pewno nie będzie miało dubletu **linociąg urzędzeniowy*.

Jak już na początku artykułu wspomniałam, synonimia jest w terminologii zjawiskiem niepożądanym, wobec czego należałoby się zastanowić, które z równoznacznych terminów zaakceptować, a które odrzucić.

⁶ W najnowszej pracy Zofii Kurzowej poświęconej złożeniom pt. „Złożenia imienne we współczesnym języku polskim”, wyd. 1976 r., zalicza się je do egzocentrycznych. Nie zgodziłabym się z takim ujęciem, bo przecież *meblościanka* na pewno jest meblem, ostatnio bardzo zresztą powszechnym, który w razie potrzeby może spełniać funkcję ścianki.

W wypadku nazw narzędzi, przeważających w badanym materiale, najważniejsze jest wyeksponowanie w nazwie przeznaczenia funkcji danego narzędzia, czyli że „podstawą dobrej nazwy narzędzia jest czasownik, który określa rodzaj czynności wykonywanej przez to narzędzie (np. *włącznik* = narzędzie do włączania) albo rzeczownik wskazujący na rezultat tej czynności (np. *lokówka* = przyrząd do układania loków) ⁷.

Terminami, które nie należą do nazw narzędzi są: *ława fundamentowa*, *skrzynia fundamentowa* itp. oraz *pamięć matrycowa*. Wymienione przykłady to neosemantyzmy (chodzi o człon utożsamiający); w terminologii w miarę możliwości powinno się ich unikać, jako że są nazwami funkcjonującymi w języku ogólnym, gdzie mają określone i utrwalone znaczenie ⁸. To utrwalone ogólnie znaczenie może „zakłócać” lub „zagłuszać” znaczenie terminologiczne, a więc powodować niekomunikatywność terminu. W wypadku pary zestawień typu *ława fundamentowa*//*fundament ławowy* za tym drugim przemawia jeszcze dodatkowo jego seryjność (por. inne fundamenty).

Jeśli chodzi o termin *pamięć matrycowa*, to wydaje się, że o jego odrzuceniu mogłaby zdecydować przede wszystkim duża różnica znaczeniowa wyrazu *pamięć* w języku ogólnym a specjalnym. Rzeczownik *pamięć* ma w języku ogólnym znaczenie abstrakcyjne, zaś w terminologii — konkretne, o czym świadczą też inne przykłady: *pamięć drutowa*, *pamięć cienkobarstwowa*. Jednak te właśnie terminy tworzą serię i równocześnie pokazują, jak trudno byłoby nazwać przedmioty, o które tu chodzi, gdyby odrzucić typ *pamięć matrycowa* a przyjąć *matryca pamięciowa*.

Wykaz skrótów

- S — rzeczownik
 Adi — przymiotnik
 V — czasownik

⁷ Hanna Jadacka: *Neologizm a neosemantyzm w terminologii technicznej* (w:) „Terminologia techniczna w języku polskim. Stan, wymagania użytkowe”, Bydgoszcz 1976, s. 85.

⁸ op. cit., s. 89.

Miłosz Stajewski

JĘZYK DZIENNIKARZY SPORTOWYCH W RADIU I TELEWIZJI

Sprawozdawcy, reporterzy, dziennikarze sportowi w radiu i telewizji, a więc wszyscy sportowi profesjonalści mikrofonu, mają wielki wpływ na kształtowanie współczesnej polszczyzny. Pragnę przedstawić krótki przegląd najbardziej charakterystycznych zjawisk w języku sportowym, grupując je według dość swobodnego systemu wyboru i klasyfikacji. Niektóre opatruję krótkim komentarzem.

Oto kilkanaście przykładów zaczerpniętych z żargonu zawodowo-środowiskowego. Żargon obejmuje frazeologię, słownictwo, styl, niezmienny prawie od lat, i nuży przesadnym zdobnictwem, patosem, pseudonaukowością. Np. *defensor* — zamiast *obrońca*; *egzekutor rzutu karnego (wolnego, różnego)* — zamiast po prostu *wykonawca rzutu*; *porządkować grę* — (czasownik *porządkować* odnosi się raczej do przedmiotów) lepiej: *organizować grę*; *robić grę* — *usprawnić grę*, *lepiej grać*, *narzucić przeciwnikowi styl gry*; *strzelić w światło bramki* — *strzelić do bramki*; *bronić swej świątyni* — pretensjonalna metafora, lepiej *bronić bramki*; *płyta boiska* lub *płyta* — określenie zastępujące od pewnego czasu jednoznaczny w sporcie wyraz *boisko*, prawdopodobnie przez analogię do *tafli lodu* (*lodowisko*); *heroiczny bój o piłkę* — zamiast *zacięta walka o piłkę*; *przemeblowanie na boisku* — zmiana graczy lub zmiana ich ustawienia; *rozsada* — rozstawienie graczy na boisku; *nerwówka* — okres nerwowej gry lub całe spotkanie bardzo nerwowe; *godziny prawdy* — spotkanie piłkarskie mające wyłonić najlepszą drużynę.

Zapożyczenia stylu z dramaturgii, filozofii, plastyki — w zastosowaniu do sportu są zbyt patetyczne i przez to śmieszne. Jaskrawym dowodem tego są przykłady z dziedziny kolarstwa: *prolog*, *kryterium uliczne*, *etap prawdy*, *uwertura kolarskiego maja*, *majowy błysk szprychy*.

A oto najbardziej uporczywe błędy językowe pojawiające się w radiu i telewizji w związku z programami sportowymi: *natomiast* — spójnik przeciwstawny, używany niepoprawnie w funkcji spójnika łącznego, np. *Wczoraj „Polonia” wygrała ze „Skrą”, natomiast AZS-AWF wygrał z „Warszawianką”*; *tym niemniej* — zamiast *niemniej jednak*; *około* — np. *Około dwadzieścia wozów sportowych* zamiast konstrukcji dopełniaczowej: *Około dwudziestu wozów*; *wysoki* — w znaczeniu «dobry, dosko-

nały»; *aktualny* — zamiast «obecny»; *generalny* — zamiast «ogólny»; *w każdym bądź razie* — zamiast *w każdym razie*; *jaki by nie był wynik* — zamiast *jakikolwiek byłby wynik*.

Niektóre wyrażenia, zwroty, wyrazy przeszły ze słownictwa sportowego do języka potocznego, np. *sytuacja podbramkowa*, *jeden zero dla mnie*, *finiszować*, *maratończyk*, *autsajder*, *podnosić poprzeczkę*.

Język dziennikarzy sportowych zawiera wiele błędów. Błędy te są łatwo przyswajane przez słuchaczy radia i telewizji, zwłaszcza przez młodocianych odbiorców.

Jeśli chodzi o wymowę, to najczęściej powtarzanymi błędami są:

- akcent inicjalny, np. *wy|starczający*, *prze|grupowanie*;
- akcentowanie drugiej sylaby od końca zamiast trzeciej lub czwartej od końca takich form wyrazowych, jak np. *zrobili|śmy*, *chcieliby|ście*, *widzieliby|śmy*, *dziewię|ćset*;
- akcentowanie drugiej sylaby od końca w wyrazach obcego pochodzenia, np. *gimnasty|ka*, *muzy|ka*, *kolorysty|ka*, *rytm|ka*, *lekkoatlety|ka*;
- ścieśnianie samogłosek w wyrazach typu *tut|ej*, *wczor|ej*, *dzisi|ej*.

Przychodzę do błędów gramatycznych. Należało się spodziewać, że błędów takich będzie mniej, a jeżeli już będą, to blahe, marginesowe. Wszelkie innowacje składniowe nie są przy tym szybko i łatwo zauważalne, a jeśli, to chyba przez purystów. Niektóre jednak formy gramatyczne w zdaniu, fleksja, rola i znaczenie przyimków i spójników tkwią tak głęboko w naszej świadomości i kierują konstrukcją wypowiedzi, że wszelkie odstępstwa budzą natychmiastowy sprzeciw filologa i lingwisty. Zresztą również tych wszystkich, którzy kulturę słowa utożsamiają z ogólną kulturą człowieka.

Przede wszystkim trzeba wymienić trzy podstawowe błędy, wynikające z lekceważenia zasad.

1. — że w zdaniach zaprzeczonych obowiązuje konstrukcja dopełniacza. Tymczasem słyszymy często zdania: *Nie zdobył pierwsze miejsce*. *Nie sposób wyliczyć wszystkie rekordy*;

2. — że przyimek *około* rządzi zawsze dopełniaczem. Sprawozdawcy sportowi często o tym zapominają, np. [...] *w odległości około dziesięć metrów na mecie*;

3. — że z oboczności: *w studiu* — *w studio*, *w radiu* — *w radio* — uznana została w PR i TV za poprawną forma: *w studiu*, *w radiu*.

Do często powtarzających się błędów gramatycznych należą:

- niepoprawna forma zaimka *ta* w bierniku, np. *Na tą Olimpiadę*;
- niepoprawna forma fleksyjna w dopełniaczu: *punkta*, *procentu*;
- niepoprawna forma imiesłowów, np. *pokonywując*;
- niewłaściwy szyk wyrazów w zdaniu, np. *Wszyscy mają państwo kolorowe telewizory*.

Poza tym występuje wiele różnorodnych niepoprawnych form lub użyć wyrazów, np. *wracać z powrotem*, *będę sprawozdawał państwu bez-*

pośrednio, nie udało nam się poprawić swojej pozycji, gratulacje sypią się jak z przysłowiowego rogu obfitości, jedna jaskółka [podanie piłki] nie czyni wiosny bramkowej, ... i powiem jeszcze państwu sekundowo, Polacy są w dobrej formie i zaczną od wyższych ciężarów, na nasz adres, rozchodziło się o to.

Często spotykane ubóstwo słownictwa ma bezpośredni wpływ na monotony i nużący styl. Oto wyrazy o uniwersalnym zastosowaniu w języku niektórych dziennikarzy sportowych.

Stawka:

bardzo trudna stawka, stawka jest bardzo wyrównana, nasi zamykają stawkę, zamykają stawkę załogi, do tej czołowej stawki

Wysoki:

wysoka forma, wysoka nota, wysoka technika, wysoki wynik, wysoka ocena

Pozycja:

na ostatniej pozycji, ósma pozycja, najlepsza pozycja.

Zdaję sobie sprawę z tego, że jeśli chodzi o styl, należy stosować taryfę ulgową. Sprawozdawca musi „haftować”. Często jest pozbawiony bieżących informacji. Nawet najbardziej rutynowany sprawozdawca ma treść. Jest zdenerwowany. Chce zrelacjonować akcję w sposób jak najbardziej interesujący, malowniczy, oryginalny. I tu bardzo często po prostu przestylizowuje!

Przyjrzyjmy się niezręcznościom stylistycznym w dłuższych wypowiedziach:

[...] ech tego wydarzenia. (Przed biegiem kobiet) [...] a więc czatują się zawodniczki.

Kolarstwo wśród dyscyplin jest najbardziej popularną wśród Kanadyjczyków.

Bo wygrać po takiej walce można różnie.

Przerwa będzie trwała bardzo dość długo.

Chociaż konkurencja jeszcze się nie została wznowiona.

Brak jeszcze naszym zawodnikom tego minimalnego takiego momentu.

Zwycięzca zdobył złoty medal, a Malinowski — srebrny.

Hiszpan, krótko obcięty, ciemnowłosy.

Można widzieć raz w życiu i to nie za każdego życia.

Istnieje w panu selekcja co jest ciekawe, a co nie.

Nasi zawodnicy poddadzą się szeregowi bardzo trudnych prób, zarówno mających na celu sprawdzenie ich wiedzy ogólnej, wiedzy z zakresu ich zawodu i zawodu przeciwnika, jak i próbom sprawności manualnej, fizycznej, wyczynowej; możemy spodziewać się konkurencji także tutaj sportowej, czego łatwo się domyślić.

Na każdym etapie są skuteczne ucieczki, a więc ten duch kozacki w narodzie kolarskim nie zginął.

Tak ta bramka się położyła na Finach, tak trochę oklapli.

Jansen spojrział tak z boku na Gadochę, który znów osłabiony w tym swoim upojeniu — padł.

Nie ma dziś na parkiecie zawodnika, który mógłby pokryć Edwarda Jurkiewicza.

Świetny zawodnik, niski blondynek, ale doskonale startuje.

Sędzią jest, jak państwo widzą, czterdziestoletni Turek.

Jak pan może ocenić wyniki o rezultaty Olimpiady Szkolnej?

Akurat jesteśmy w kulminacyjnej pierwszej kulminancie dzisiejszych zawodów.

Widzieli może państwo w niedzielę, w telewizji, film o pani Teresie Zarzechańskiej, nauczycielce matematyki, która poza tym zajmuje się na własną rękę pływaniem i w ramach tych własnoręcznych zajęć przepłynęła Kanał la Manche.

To jest cały zysk, ten finansowy i propagandowy jest ogromny, tym bardziej na tle ogólnego stanu naszego pływania, które się dźwiga, ale jest jeszcze ciągle w powietrzu.

Kozakiewicz zapewne tam siedzi na ławeczce, gromadzi w swoich mięśniach wielką energię, która go wyrzuci wysoko, bardzo wysoko.

Irena Szewińska, Polonia — powiedział przewodniczący po francusku.

Więcej takich strzałów w kierunku spojenia, takiego klasycznego kąta słupka i poprzeczki.

W wybranych wrywkowo przykładach widać nieporadność, naiwność stylu, mające swe źródło w ubóstwie słownictwa, ograniczonej frazeologii i nieznamości składni. Ważną rolę w dziwnie sformułowanych wypowiedziach odgrywa dążenie za wszelką cenę do uzyskania udramatyzowanych efektów. Język naszych dziennikarzy sportowych stanowczo powinien być bardziej staranny.

PADESÁT LET POLONISTIKY NA UNIVERZITĚ KARLOVĚ V PRAZE, USPOŘÁDAL DOC. PHDR. TEODOR BEŠTA, CSC. PRÁCE Z DĚJIN SLAVISTIKY IV, PRAHA 1977 UNIVERZITA KARLOVA, S. 250.

Jesienią 1923 roku w Pradze miało miejsce wydarzenie o wielkim znaczeniu — wieloletnia współpraca slawistów czeskich i polskich została ukoronowana utworzeniem katedry języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Karola w Pradze. Od tego momentu datuje się bujny rozwój polonistyki w Czechach — powstało wiele prac, rosła też liczba polonistów, a tym samym wzmacniały się czesko-polskie kontakty naukowe i literackie.

Dystans półwiecza, dzielący współczesnych od momentu narodzin katedry polonistyki, pozwolił z perspektywy czasu ocenić twórczy dorobek tych, którzy umiłowali to, co polskie i czemu z entuzjazmem wiernie służyli. Tym to, dawnym i współczesnym slawistom, czeskim, słowackim i polskim został poświęcony jubileuszowy czwarty tom *Prac z Dějin Slavistiky* zatytułowany „Padesát let polonistiky na Univerzitě Karlově w Praze”.

Na tom złożyły się artykuły czeskich, słowackich i polskich slawistów, w których przedstawiają oni dzieje praskiej polonistyki, rysują obraz czesko-polskich kontaktów naukowych i literackich, omawiają szerszą problematykę slawistyczną albo koncentrują się na wybranych polonistycznych zagadnieniach językoznawczych, literaturoznawczych i folklorystycznych.

Mały nakład (500 egzemplarzy) omawianego tomu, wydanego techniką małej poligrafii, sprawia, że publikacja ta jest trudno dostępna w Polsce. Ten stan rzeczy zmusza recenzenta do prezentacji treści zeszytu.

W problematykę dotyczącą historii polonistyki w Czechach wprowadzają dwa pierwsze artykuły. J. Dolanský przedstawia w porządku chronologicznym tych, którzy zajmowali się językiem i literaturą polską począwszy od Josefa Dobrovskego, wybitnego XVIII-wiecznego badacza języków słowiańskich. Nie sposób przytoczyć tu nazwisk wszystkich czeskich i słowackich autorów gramatyk, słowników, wydawców czasopism, tłumaczy polskiej literatury pięknej, o których wspomina autor.

Opowieść Dolanskego o poprzednikach i pionierach polonistyki w Czechach i Słowacji („Předchůdci a průkopníci polonistiky u nás”) kontynuuje Karel Krejčí w artykule *Založení stolice polského jazyka a literatury na Karlově Univerzitě*. Wiele uwagi poświęca w nim omówieniu naukowej i popularyzatorskiej działalności Mariana Szyjkowskiego, profesora UJ, który w 1923 roku, jako pierwszy objął katedrę języka i literatury polskiej w Pradze, należąca wtedy jeszcze do wydziału filozoficznego.

Dwa spośród zamieszczonych w tomie artykułów mają charakter monograficzny. Teodor Bešta w pracy pt. *Pražská polonistika a Karel Krejčí* zwraca uwagę na ogromne zasługi prof. Krejčego, wybitnego historyka literatury polskiej, autora szeregu prac m.in. na temat rewolucji w polskiej literaturze oraz twórcy monumentalnych „Dziejów literatury polskiej” — wysoko ocenionych jeszcze przez Szyjkowskiego. Mowa tu także o językoznawczych zainteresowaniach Krejčego, które jednak zajmowały w jego badaniach pozycję drugoplanową i koncentrowały się na problemach współczesnego języka polskiego.

Z naukową działalnością innego wybitnego slawisty zapoznaje czytelników tomu Jan Petr w artykule *Jiří Polívka — polonista*, w którym szczegółowo omawia tematykę wykładów i seminariów J. Polívki. Spojrzenie na tę działalność oraz krótkie przedstawienie prac prof. Polívki pozwala autorowi uwydatnić centrum językoznawczych zainteresowań badacza, w którym znalazły się: dialektologia języków słowiańskich oraz słowiańskie zabytki piśmiennictwa.

Jubileusz 50-lecia polonistyki na Uniwersytecie Karola stał się też okazją do przypomnienia niektórych ważniejszych wydarzeń (m.in. głośnego Zjazdu Slawistów z roku 1848) oraz faktów związanych z polsko-czeskimi kontaktami naukowymi i literackimi. I tak prof. Urbańczyk w szkicu pt. *Czech i Polak dwa bratanki* opowiada o 17-letniej korespondencji Lucjana Malinowskiego, profesora UJ, twórcy pierwszego w Polsce seminarium slawistycznego, z profesorem historii powszechnej Uniwersytetu Karola, Jarosławem Gollem. Tę jednostronną korespondencję (do dziś brak jest wiadomości na temat listów Golla) cechuje bogactwo tematyki; wiele tu m.in. informacji o współczesnych nadawcy wydarzeniach politycznych i naukowych, wrażeniach z lektur i kłopotach pojawiających się przy badaniu zabytków piśmiennictwa polskiego.

Bliskie kontakty łączyły też Adolfa Černego, niestrudzonego wydawcę „Przeglądu Słowiańskiego” z Wilhelmem Feldmanem i jego „Krytyką”. Otakar Bartoš w artykule pt. *Černého Slovanský přehled a Feldmanova Krytyka* dostarcza szeregu cennych informacji na temat dziewięcioletniej współpracy Feldmana z wychodzącym w Pradze od 1898 roku „Przegłędem Słowiańskim”, w którym tenże wielokrotnie dawał wyraz swoim radykalnie demokratycznym, często wolnomyślicielskim, przekonaniom politycznym oraz upodobaniom literackim.

W omówionej tu pokrótce części ogólnej tomu, przedstawiającej dzieje praskiej polonistyki, znalazły się także dwie prace poświęcone podręcznikom: Luboša Řeháčka pt. *K prvním českým obrazenským mluvniciím polštiny* i Teresy Orloš *Dziewiętnastowieczne podręczniki do nauki języka czeskiego w Polsce*. Autorzy w porządku chronologicznym omawiają zawartość, układ i przydatność różnego typu gramatyk języka czeskiego dla Polaków i języka polskiego dla Czechów.

Zamieszczono w tomie także szereg artykułów, w których autorzy koncentrują się na wybranych szczegółowych problemach językoznawczych (Z. Stieber: *Próba charakterystyki geografii wyrazowej Śląska*, T. Lewaszkiewicz: *Osobliwości leksykalne w polskim przekładzie Słowiańskich starożytności P. J. Szafarzyka*), literaturoznawczych (M. Bobrownicka: *Mitotwórcze tendencje w polskim i czeskim dramacie historycznym początków XX wieku*, J. Sliziński: *Recepcja twórczości Wiktora Dyka w Polsce*, Z. Niedziela: *Historia literatury czeskiej Wiktora Czajkowskiego*, J. Pelikán: *Dramatická tvorba Tadeusza Różewicza*) i folklorystycznych (K. Horálek: *Dvě kapitoly z dějin české a polské folkloristiky*).

Zawartości tomu dopełnia wykaz polonistycznych prac kandydackich, doktorskich i dyplomowych obronionych na Uniwersytecie Karola w latach 1882-1973.

Zaprezentowany tu, z konieczności w sposób sprawozdawczy, jubileuszowy tom *Prac z Dějin Slavistiky* obrazuje bogaty dorobek chlubiącej się dziś półwiekową tradycją polonistyki praskiej. Obecny jej rozwój pozwala przypuszczać, że następna rocznica będzie uczczona wydaniem podobnego zeszytu, a może nawet dwu oddzielnych tomów: językoznawczego i literaturoznawczego, w których oprócz artykułów sprawozdawczych znajdą się przede wszystkim prace zawierające wyniki najnowszych badań praskich polonistów. Inicjatorowi i redaktorowi tego wydawnictwa należą się słowa uznania i wdzięczności.

O JĘZYKU NIEKTÓRYCH SZKOLNYCH PODRĘCZNIKÓW POLONIJNYCH WE FRANCJI

Przedmiotem moich zainteresowań od kilku lat jest język polski używany we Francji. W trakcie moich badań m.in. nad problemem uczenia się języka polskiego przez dzieci trzeciego albo nawet czwartego pokolenia emigrantów polskich i przyśłuchiwanie się lekcjom prowadzonym w tzw. szkołach polskich, zaniepokoiła mnie myśl: jaką wartość mają pomoce dydaktyczne używane w tych szkołach — w szczególności podręczniki przeznaczone do nauki języka polskiego a wydawane przez Komisję Oświatową Emigracji Polskiej we Francji¹.

W artykule tym przedstawię materiał zebrany z trzech szkolnych podręczników opracowanych w latach sześćdziesiątych na zlecenie Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji. Podręczniki te mają służyć do nauczania języka polskiego na trzech poziomach i przeznaczone są dla dzieci uczęszczających do podstawowej szkoły francuskiej. Trzeba od razu powiedzieć na wstępie, że zarówno język tekstów czytanek, jak i wzorce podawane do niektórych ćwiczeń odbiegają niestety od ogólnopolskiej normy językowej. Widać to przede wszystkim w zakresie leksyki i składni, w mniejszym stopniu w zakresie fleksji.

Jeżeli chodzi o słownictwo, to choć autorzy podręczników w trosce o to, aby język polski, którym dzieci mają mówić, był „czysty”, unikają starannie wpływów obcych, nie potrafili bez reszty od nich się tu uchronić.

I tak w zdaniu: *Najniebezpieczniej jest koło wielkiego magazynu na skrzyżowaniu głównej ulicy Marszałka Focha z Avenue de Verdun* (czyt. III, s. 8), polonijne wyrażenie *wielki magazyn* użyte zamiast ogólnopolskiego *dom towarowy* jest dosłownym tłumaczeniem fr. *grand magasin* «sklep wielobranżowy». W przykładzie: *Kapusta włoska, kapusta brukselska i kapusta kalafior* (czyt. II, s. 81), polonijne *kapusta kalafior* jest kalką fr. *chou-fleur*; w tym wypadku język polski zadawała się jednym wyrazem: *kalafior*. Wyrażenie zaś *kapusta brukselska* używane jest w Polsce jedynie w języku fachowym; por. przykład z „Agrotechniki”² t. II, s. 309: „Brukselka, zwana również kapustą brukselską [...] jest warzywem użytkowanym późną jesienią i zimą”. Również potocznie nie użyje się chyba pleonazmu: *Gdy wiśnie w miesiącu czerwcu dojrzeją — Bolek z Jankiem będą je zrywać* (czyt. II, s. 53), gdzie widać wpływ fr. *au mois de juin*. Na użycie wyrazu *telewizja* jako «telewizor» w zdaniu: *Opowiedział... o wszystkim, co widział na ekranie telewizji* (czyt. I, s. 79) wpłynęła z kolei potoczna mowa francuska. Także w następującym przykładzie: *Gdy skończył zadanie otworzył aparat telewizyjny* (czyt. II, s. 79) da się zauważyć wpływ języka francuskiego, gdzie użyto czasownika *otworzyć* zamiast *włączyć* pod wpływem fr. *ouvrir*, który ma obydwa odcienie znaczeniowe. Przysłówek *więcej* pojawia się w czytankach z odcieniem znaczeniowym «bardziej», którego nie zna współczesny język polski, por. np. *Promienie coraz więcej obejmowały fartuszek, spodenki, a nawet firanki od których zaczął się palić dom* (czyt. II, s. 74). Obydwa odcienie znaczeniowe «bardziej» i «więcej» kumuluje fr. *plus*.

¹ „Czytanki na pierwszy rok nauczania polskiego”, wydała: Komisja Oświatowa Emigracji Polskiej we Francji, 1965, opracował: Niezależny Związek Nauczycielstwa we Francji. „Czytanki na drugi poziom nauczania polskiego”, wydała: Komisja Oświatowa Emigracji Polskiej we Francji, 1969, zebrał i ułożył z ramienia Niezależnego Związku Nauczycielstwa we Francji Leon Strutyński. „Czytanki na trzeci poziom nauczania polskiego”, praca zbiorowa, wyd. Komisja Oświatowa Emigracji Polskiej we Francji, 1968.

² „Agrotechnika” t. 1-2, Państwowy Instytut Wydawnictw Rolnych, Warszawa 1950.

Są to przykłady rezultatów interferencji w zakresie leksyki. Czasami mamy do czynienia ze świadomym nawiązywaniem do wyrazów czy realiów znanych dzieciom wychowywanym we Francji. Np. nikt nie zrozumie w Polsce jak powstało zdanie: *Ten kotek to Mimik* (czyt. I, s. 14), jeżeli nie zna wyrazu *mimi* wziętego z francuskiego języka dziecięcego na oznaczenie kotka. Zdanie: *Edzio najlepiej gra w kulki* (czyt. II, s. 23) nawiązuje z kolei do popularnej wśród chłopców gry miejscowej.

Gdy pamięta się o tym, że podręczniki mają służyć do nauki współczesnego języka polskiego używanego na codzień w mowie i piśmie, to można by również uważać, że w początkowym stadium nauczania należałoby raczej unikać w nich po pierwsze: wyrazów rzadkich czy książkowych, przestarzałych, wychodzących z użycia lub po prostu dawnych, dziś już w ogólnej polszczyźnie nieużywanych (w danej postaci lub w danym odcieniu znaczeniowym); po drugie: wyrazów regionalnych. A oto przykłady ilustrujące grupę pierwszą:

Mamusia powiada, że Ania pływa jak żabka (czyt. I, s. 49); słowniki w Polsce kwalifikują czasownik *powiadać* jako »przestarzały« (SJP), »rzadki« (M.Sł.) albo dopuszczają go tylko w stylu gawędziarskim (SPP). *Dzieci chciały rzec słóweczko* (czyt. II, s. 50); czasownik *rzec* określa się we wszystkich dzisiejszych leksykonach jako »książkowy«. *Idę do terminu na mechanika* (czyt. III, s. 128), rzeczownik *termin* w znaczeniu »nauka rzemiosła u majstra« uważany jest w Polsce również za przestarzały (SPP) albo co najmniej za wychodzący z użycia (SJP). Także wyraz *szofer* wychodzi z użycia. W zdaniu: *Zdarza się bowiem nieraz, że jakiś szofer nie przestrzega znaków drogowych* (czyt. III, s. 8) może być jednak podtrzymywany przez fr. *chauffeur*. Również rzadziej niż niegdyś jest używany dziś w języku ogólnopolskim wyraz *kolej*. Np. *Mama i tata idą do kolei* (czyt. I, s. 20). Obecnie w Polsce użyje się w takich zdaniach raczej wyrazu: *pociąg* (SPP). W następnych przykładach odnotowałam wyrazy, których występujący tu odcień znaczeniowy kwalifikuje się w polskich słownikach jako »dawny«. Por. np. *Dzień ten, to pamiątka odzyskania naszej Niepodległości* (czyt. II, s. 37) — dziś powiedziałyby się: *rocznica. Poskoczyły ku sobie* (zamiast dzisiejszego: *podskoczyły*), *uderzyły się różkami — no i obydwie wpadły do wody* (czyt. II, s. 17). W przykładzie: *Niedorajda — podrzeźniał go Antek* (czyt. III, s. 11) znajduje się wyraz, który użyto w czytance w przestarzałej strukturze; współcześnie używa się tylko *przedrzeźniać*.

Przykłady należące do grupy drugiej są zupełnie sporadyczne. Można by tu zaliczyć np. *Najpierw w składach aptecznych i mydlarniach zaczęły się pokazywać małe różnokolorowe lampeczki* (czyt. III, s. 26) — ponieważ wyrażenie *skład apteczny* w SJP otrzymało kwalifikator: »regionalny«. Istotnie we współczesnej polszczyźnie używa się raczej wyrazu: *drogeria*. Z pewnością nie ogólnopolskie jest użycie wyrazu *pole* w następnym zdaniu: *Ania woła leć, leć za okno. Cma leci na pole — zamiast na dwór* (czyt. I, s. 18). Również na pewno dziś prowincjonalne są postaci wyrazów *żłóbek* i *doktór*, por. teksty czytanek: *To ty Stasiu nie wiesz [...] że mały Jezusek leżał w żłóbkcu na sianie?* (czyt. II, s. 48); *Doktór uważa, że tam przyjdiesz do całkowitego zdrowia* (czyt. III, s. 41).

W omawianych podręcznikach zdarzają się też niewłaściwe użycia wyrazów wskutek niedostatecznej znajomości norm czy też zapomnienia już języka polskiego. Np. w zdaniu: *Wiem, moje dzieci, że ciśnienie się do mnie dlatego, bo mnie kochacie tak jak ja was kocham* (czyt. III, s. 22), *dlatego, bo* (zamiast: *dlatego, że*) jest niepoprawne. Por. też: *Słońce świeci coraz mocniej* (zamiast: *coraz jaśniej*) czyt. I, s. 44; *Oni razem* (zam. *nawzajem się kochają*) (czyt. I, s. 68). *Jak Łaciata pasie się na łące, wtenczas śpiewa* (zam. *ryczy*): *mu -u -u, mu -u -u* (czyt. I, s. 43) *Koza śpiewa* (zam. *beczy*): *me-e -e, me -e -e* (czyt. I, s. 51). W zdaniach: *Tatusiu, dzisiaj pani polska pochwaliła mnie za to, że dobrze umiałem czytać po polsku* (czyt. II, s. 33) oraz *Powiedzcie to swemu Panu lub Pani polskiej* (czyt. III, s. 13) — mamy używane często

przez uczniów polonijnych wyrażenie *pani polska* zamiast *pani od polskiego*, które słyszymy u dzieci w Polsce.

Język podręczników wykazuje też rozchwianie niektórych innych wyrażen i zwrotów. Oto przykłady: *Skacze na tyżwach, robi ósemki i koła, ale też najczęściej leży na lodzie nogami do góry* (czyt. III, s. 60); *do góry nogami* jest wyrażeniem zleksykalizowanym, zmiana w nim szyku razi. współczesnego Polaka. *Pomyśl tylko o tych robotnikach, którzy idą do szkoły wieczornej po całodzienną pracę* (czyt. III, s. 7); w języku ogólnopolskim używa się wyrażenia *szkoła wieczorowa*. Por. też: *Siedzi chłopiec nad książeczką, Biedzi główkę małą* (czyt. II, s. 20; czyt. III, s. 10). W tym wypadku nastąpiła chyba kontaminacja dwóch zwrotów: *biedzić się nad czym* oraz *łamać sobie głowę nad czym*.

Odchylenia od normy ogólnopolskiej, które dają zauważyć się w zakresie składni wynikają z dwóch źródeł: z wpływu języka francuskiego, z którym język polski jest w ciągłym kontakcie oraz z częściowego zapomnienia języka polskiego z powodu rozluźnienia kontaktów z krajem macierzystym. Wszystkie przykłady wykolejeń składniowych omówię łącznie, sygnalizując ich źródło. Oto przykłady.

1.a. W omawianych czytankach — niekiedy pod wpływem języka francuskiego — rekcja niektórych czasowników jest niewłaściwa. I tak np. mamy: *szukać co zam. czego* (fr. *chercher qq ch.*). *Szukając piłkę, znalazł Kazik gniazdko* (czyt. I, s. 63); *chcieć co zam. czego* (fr. *vouloir qq ch.*). *Chcesz kwiatek? — spytała* (czyt. II, s. 60). W zdaniu: *Dzieci zapamiętały o tej mogile* (czyt. I, s. 72), występuje rekcja przyimkowa *zapamiętać o czym* zamiast ogólnopolskiego *zapamiętać co* pod wpływem zapewne francuskiego odpowiednika *se souvenir de qq ch.*

Obok tego: *być rad z czym zam. z czego*, może pod wpływem analogii do *radować się czym*: *I wy na pewno radzi będziecie z swoją szkołą Na ślicznej defiladzie* (czyt. II, s. 37). Zdarza się też składnia wyjątkowa, jak np.: *Znowu wre gorączkowa praca gromady, jak przy żniwach. Grzbiety jeszcze niżej, jeszcze wytrwalej przygięte nad ziemią, ręce uzbrojone motyką pracują gorączkowo* (czyt. III, s. 17), gdzie *uzbrojony* czym kwalifikowane jest w SPP jako »rzadkie«. Por. ogólnopolskie: *Badać stare rękopisy okiem uzbrojonym lupą, ale Uzbrojeni w motyki ruszyli na pole*.

1.b. W tekstach czytanek pojawiają się orzeczniki przymiotnikowe zamiast w mianowniku — w narzędniku, np. *Będę ostrożnym na ulicy* (czyt. III, s. 8); *Franuś był najślabszym w klasie* (czyt. III, s. 12); *Dzieci się dziwiły, bo nie myślały, żeby ojciec mógł być tak małym jak one* (czyt. III, s. 14). Por. też wzór ćwiczenia: *Napisz zdanie o Hani, Mani i Tereni. Na przykład: Krysia jest pilną w nauce* (czyt. II, s. 18).

2.a. W języku podręczników również przyimki nie zawsze używane są zgodnie z normą ogólnopolską. Czasem na wzór francuski ukazują się konstrukcje przyimkowe zamiast połączeń kazualnych, jak np. *Czy chcecie na „Gwiazdkę” zrobić niespodzianki dla swoich rodziców?* (czyt. III, s. 49). Wzorem stała się tu zapewne francuska konstrukcja z przyimkiem *à* (fr. *à vos parents*); poprawnie po polsku powinien być użyty celownik: *swoim rodzicom*. Por. także zdanie: *Dzieci uczyły się o dniach w tygodniu* (czyt. II, s. 19) — poprawnie: *o dniach tygodnia* (fr. *les jours de la semaine*). W zdaniu: *Dobre są takie sery z mleka od kozy* (czyt. I, s. 51), przyimek od odpowiadający fr. *de* (*lait de chèvre*) jest zbędny, a jeszcze lepiej byłoby *z koziego mleka*. Także przyimek *przed* bywa zbyteczny, jak w przykładzie: *Było to przed osiemset lat temu* (czyt. II, s. 42), gdzie nastąpiło skrzyżowanie dwóch wyrażen: *przed osmiuset laty* oraz *osiemset lat temu*. W następnym zdaniu: *Już na miesiąc przed Bożym Narodzeniem dzieci nie mówią o niczym innym, tylko o choince* (czyt. III, s. 50), przyimek *na* jest niekonieczny (por. SPP, s. 358: *na dwa dni wcześniej, lepiej: dwa dni wcześniej*).

2.b. W zdaniu: *Chłopcy się bardzo ucieszyli z powrotu bocianków na ich dawne gniazdo* (czyt. I, s. 48), użycie przyimka *na* w znaczeniu «do» jest gwarowe.

2.c. Poniższe zdania świadczą o zapominaniu znaczeń rodzimych przymków: — *Ale nie mamy dziś żadnych upominków. — Nie trzeba synku [...] szczerze życzenia starczą nad wszystko* (czyt. III, s. 108); przymek *na* użyty jest tu zamiast *za*. *Wobec mnie* (zamiast: *według mnie*) *rok stary styka się z nowym i stąd moje imię* (czyt. II, s. 50). *Trzeba się mieć na baczności i zmykać za najbliższym szmerem* (czyt. II, s. 26); na miejscu przymka *przy* występuje *za*.

3.a. Zdarza się też — szczególnie w „Czytankach na pierwszy rok nauczania” — nadużywanie zaimka wskazującego *ten*. W niektórych przykładach wydaje się on pełnić funkcję przedimka, na wzór francuskiego rodzajnika określonego *le, la, les*: *Ta krowa jest babci. Babcia daje tej krowie siano i wodę. Ta krowa daje mleko. Ta krowa nazywa się Łaciata.* (czyt. I, s. 43) *Władek, brat Romka złapał wiewiórkę — ta wiewiórka była ruda* (czyt. I, s. 26); *Mama Janka ma kury. Te kury niosą jajka* (czyt. I, s. 21); *Mama Ani ma gąski. Te gąski gęgają* (czyt. I, s. 27).

3.b. Podobnie bywają zbyt użyte w tekście zaimki dzierżawcze i anaforyczne. *Por. Już od najmłodszej swojej młodości* (fr. *depuis sa plus tendre jeunesse*) *Mikołaj Kopernik przejawiał wybitne zamiłowanie do nauki* (czyt. III, s. 21); *Na rok przed śmiercią, w Dreźnie spotkał się ze swoją matką* (fr. *sa mère*), *której nie widział przez 18 lat* (czyt. III, s. 40); *Jest rano. Jurek i Irenka idą do szkoły. Szkoła ich* (fr. *leur école*) *jest na ulicy Kopernika* (czyt. I, s. 69).

W zdaniu: *Och, zapomniałem cały mój wierszyk!* (czyt. III, s. 107) zamiast zaimka osobowodzierżawczego *mój*, który pojawia się pod wpływem francuskiego *mon*, powinna być użyta odpowiednia forma zaimka ogólnodzierżawczego³ *swój* (*swego wierszyka*).

4. Zdarzają się też pewne usterki w zakresie szyku wyrazów w zdaniu. *Np. Tatusz zaraz mi powiedział, że nie dlatego przyjechaliśmy do Zakopanego, aby spacerować tylko* (czyt. III, s. 125) — lepiej: *aby tylko spacerować. Powiedz mi, pytał Kazik, co podobało się tobie najwięcej we Lwowie, bo mnie podobał się sam Lwów* (czyt. II, s. 100) — raczej: *co tobie podobało się*, albo: *co ci się podobało*.

5. W następujących przykładach występują wykolejenia składniowe w obrębie niektórych zdań wieloczłonowych. I tak: *Krysią widząc to, żal się jej zrobiło Edzia, więc powiedziała...* (czyt. II, s. 34); jest to skrzyżowanie dwóch konstrukcji zdaniowych: *Krysią widząc to... powiedziała*, oraz *Krysi żal zrobiło się Edzia* — przy którym więc jest zbyt użyte. *Posypały się listki z jesionów, dębów, klonów i jakie tam jeszcze drzewa w lesie były* (czyt. III, s. 18) powinno być: *i z innych jeszcze drzew, jakie były w lesie. Marcin jest synem polskiego emigranta. Uczy się w szkole angielskiej. Ponieważ stracił matkę — zapomniał po polsku i dopiero w polskiej szkole zaczyna uczyć się ojczystego języka* (czyt. III, s. 94); w tym wypowiedzeniu człon: *zapomniał po polsku* jest niezgodny ze zwyczajem ogólnego języka polskiego skrótem zdania: *zapomniał mówić po polsku*. Można by go też zastąpić zwrotem: *zapomniał języka polskiego*. Również w zdaniu: *Nie chcą siedzieć w domu, a tylko na dwór bawić się w śniegu, na saneczkach... pędzić w zaczarowany świat zimy* (czyt. II, s. 45) lepiej eliptyczne *na dwór* uzupełnić odpowiednim treściowo bezokolicznikiem, np. [...] *tylko iść na dwór bawić się w śniegu* [...].

W zakresie fleksji zanotowałam zaledwie kilka odchyłeń od normy języka ogólnopolskiego. Oto przykłady: *Wtenczas Mamusia z Anią z tych wiśni zrobi konfiturę dla dzieci* (czyt. I, s. 53). SJP podaje hasło *konfitury* oznaczając, że liczba pojedyncza tego wyrazu jest rzadka i mniej poprawna. *Cebula ma soki ostre* (czyt. II, s. 81); tu użyje się w Polsce raczej liczby pojedynczej: *sok ostrzy*. *Chłopcy klaskają w ręce* (czyt. I, s. 48); odmiana czasownika *klaskać* według koniugacji *-am, -asz* jest,

³ por. szczegółowy podział zaimków dzierżawczych (w:) „Kultura języka polskiego” D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, Warszawa 1973, s. 379-381 i in.

w języku ogólnopolskim rzadka; w 3 osobie l.p. czasu teraźniejszego mówi się: *klaszczą*. Por. też wskazówki SJP. *Już niektóre liście czerwienieją się* (czyt. II, s. 6); nastąpiło skrzyżowanie form: *czerwienieć* — *czerwienieją* oraz *czerwienić się* — *czerwienią się*.

Wskazałam tu na usterki językowe i stylistyczne podręczników służących do początkowego nauczania dzieci polskich we Francji. Nie jest tych usterek wiele i nie są to błędy zasadnicze. Jednakże w przyszłych wydaniach warto je usunąć.

Anna Masiewicz

Władysław Cyran: *Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich*, Łódź 1977, wyd. Łódzkiego Towarzystwa Naukowego

Mimo, że słowotwórstwo zajmowało dotychczas w publikacjach z zakresu dialektologii tradycyjnie skromne miejsce, to jednak nagromadziło się ich już dostatecznie dużo, by materiał w nich zawarty i poddany analizie mógł się stać podstawą do podjęcia bardziej syntetycznego i ogólniejszego przedstawienia tych zagadnień. Próbę taką podjął Władysław Cyran w pracy, która jest przedmiotem niniejszego omówienia.

Treścią książki jest zasadniczo przegląd występujących w gwarach formacji słowotwórczych, utworzonych najbardziej produktywnymi, tj. najczęściej używanymi formantami, uzupełniony komentarzem. Uwagę autora przyciągają procesy derywacyjne zachodzące głównie w rzeczownikach; przymiotniki i czasowniki łącznie stanowią nie więcej niż jedną czwartą omawianego materiału, przysłowki nie zostały uwzględnione w ogóle. Proporcje te wydają się dość naturalne, jeśli się weźmie pod uwagę stosunki ilościowe występujące w dotychczasowych niesumarycznych opracowaniach tych zagadnień, co zresztą jest odbiciem jakiegoś stanu obiektywnego w języku (np. braku w gwarach całych serii czasowników pochodzenia obcego z suf. *-fikować*, *-izować* itp).

Układ książki jest bardzo przejrzysty. Została ona podzielona na dwie części, których tytuły wyraźnie komunikują o zakresie przedmiotu: I. Tendencje słowotwórcze w gwarach zgodne z tendencjami ogólnopolskimi; II. Tendencje słowotwórcze w gwarach różniące się od języka ogólnopolskiego.

W części pierwszej przedstawiono formacje podzielone na grupy w zależności od tworzących je sufiksów. Za najproduktywniejsze zarówno w gwarach, jak i w języku literackim — zgodnie zresztą z ogólnymi przekonaniem — uznano sufiksy: *-acz*, *-ak*, *-ek*, *-ka*, *-nik*. Wśród utworzonych za ich pomocą formacji autor wyodrębnił takie typy jak: nazwy działacza, nazwy narzędzi, nazwy wytworu, nazwy czynności, nazwy znamionujące (tj. odprzymiotnikowe *nomina attributiva* oraz formacje odrzeczownikowe¹ o luźnym fakultatywnym stosunku formantu do tematu). W tej samej części przytoczono również bogaty materiał rzeczowników powstałych w wyniku derywacji wstecznej odrzeczownikowej i odczasownikowej, oprócz tego formacje pochodzące od wyrażen przyimkowych — bezsufiksalne, a także utworzone za pomocą sufiksów, produktywnych na tym terenie. Autor wymienia również w spisie rzeczy sufiksy: *-e*, *-ek*, *-ka*, *-nik* oraz sufiks *-ny* tworzący oczywiście przymiotniki, których autor nie wyodrębnia w tym rozdziale z ogólnego łoża imion. Jest ich raczej mało i tylko ta odmiana została w pierwszej części pracy lakonicznie zasygnalizowana². Czasowniki natomiast wyodrębniono starannie w paragrafie zatytułowanym „Czasowniki odrzeczownikowe” (formanty *-ać*, *-ić*, *-awać*).

¹ Struktura słowotwórcza form tego typu jest przedmiotem pracy Wandy Pomianowskiej pt. „Klasyfikacja rzeczowników odrzeczownikowych” — studium ze słowotwórstwa i geografii lingwistycznej, Wrocław-Warszawa-Kraków 1963.

² W części wstępnej autor zwraca również uwagę na inne ograniczenie: „Z konieczności zrezygnowałem też z pewnych zagadnień znanych, bezspornych”. Do takich zalicza np. sprawę sufiksów czasownikowych *-ywać*, *-ować*, uwzględnionych przez K. Dejnę w jego „Dialektach polskich” lub przymiotniki na *-aty*, *-ity*, *-asty*, *-isty*, wyczerpująco opracowane w monografii G. Winkler Leszczyńskiej.

Ostatnią pozycję stanowi w tej części pracy omówienie procesów uniwerbizacji rzeczownikowej zasygnalizowanych tytułem: „Tendencje do skrótu” (formanty: *-ak*, *-ka*). W tej grupie umieszczono zarówno derywaty proste (*cywilniak* «ślub cywilny», *pacześniak* «płótno pacześne», *asfaltówka* «droga asfaltowa») jak i złożenia egzocentryczne: *białogrzbietka* «krowa o białym grzbiecie», *czertonogłowiec* «grzyb o czerwonej główce», *dwudniak* «człowiek pracujący dwa dni» itp.

Mimo, że typy słowotwórcze omówione w tej części pracy są charakterystyczne zarówno dla gwar, jak i języka literackiego, to omówiony materiał leksykalny jest wyłącznie gwarowy, co autor bardzo wyraźnie podkreśla w uwagach wstępnych, informując również, że ogranicza się do nazw pospolitych. W ten sposób z tematyki pracy została wyłączona również cała siatka słowotwórcza łącząca formy nazwisk, co było głównym przedmiotem zainteresowań tradycyjnych „uwag słowotwórczych” stanowiących uzupełnienie dawniejszych monografii gwarowych. Byłoby to jednak opracowanie wymagające zupełnie innego układu niż ten, który został przyjęty w omówionej rozprawie.

Część druga książki traktuje o faktach par excellence gwarowych. Materiał w niej przedstawiony jest równie bogaty co w pierwszej. Za cechy odróżniające słowotwórstwo gwarowe od ogólnopolskiego uznano (wymieniając wg kolejności przyjętej w książce): 1) szczególną produktywność pewnych typów słowotwórczych, 2) nowe funkcje pewnych formantów, 3) charakterystyczne formanty gwarowe, 4) inaczej niż w języku literackim przebiegające procesy prefiksacji czasowników i rzeczowników, 5) charakterystyczne cechy *compositów*, 6) kontaminacje.

Najwięcej materiału przytoczono w rozdziale pierwszym omawiającym szczególną produktywność takich formantów, które, zdaniem autora, poza gwarami występują znacznie rzadziej. Najważniejszą pozycję zajmują, jak się łatwo można domyślać, formacje nazwane przez autora pomniejszającymi, które obejmują *deminutiva* rzeczownikowe tworzone rozlicznymi czasami „składanymi” sufiksami, przymiotnikowe (formy z suf. np. *-eńki*, *-uchny*, *-učki* itp.) i czasownikowe (typ *śpiuchnać*, *plakulkać*, *lumniac*). Następne miejsce zajmują nazwy powiększające z takimi sufiksami jak: *-al*, *-ar*, *-idło*, *-isko*, *-ucha* itp. Przytoczone stwierdzenia są dość oczywiste, ważne jest natomiast to, że zostały one bogato udokumentowane materiałem.

Ciekawiej natomiast przedstawia się sprawa charakterystycznej dla gwar produktywności pewnych formantów znanych staropolszczyźnie, lecz nie odznaczających się tam wielką żywotnością. Jak wykazuje autor pracy w gwarach zarówno liczba takich sufiksów jak i formacji utworzonych za ich pomocą jest zdecydowanie po-każna. Wymieniono około 20 sufiksów, z których każdy jest reprezentowany przez dziesiątki formacji należących do różnych typów strukturalno-znaczeniowych. Oto niektóre z nich: *białach* «koń biały», *kropiecha* «krowa w kropki, nakrapiana», *czaraj* «czarodziej», *patraj* «oko», *mrugaj* «mrugający», *brzuchal* «brzuchaty», *jąkał*, *dychał* «astmatyk», *zębał*, *brodal* «brodaty», *dzikon* «nawóz dziki», *jąkas* «jąkający się», *kudłas* «pies kudłaty»; *chwalba*, *kośba*, *uczba* — nazwy czynności; *bodziega* «roślina koląca», *świerzbiega* «świerzbienie», *chwalisz* «lubiący się chwalić», *porwiesz* «złodziej», *tygoń* «łgarz», *gniadoń* «wół gniady», *papluga* «paplacz» itp. Dla każdego z wymienionych w tym rozdziale sufiksów autor podaje „metrykę” słownikową wykazując ich staropolski charakter.

Gwarowe archaizmy słowotwórcze w przymiotnikach i czasownikach są nieporównywalnie rzadsze. W książce zwrócono uwagę jedynie na przymiotnikowy suf. *-ny* wykazujący w gwarach dość dużą produktywność, podczas gdy w języku literackim żywotność jego jest znacznie ograniczona. Materiał przytoczony przez Wł. Cyrana obejmuje przymiotniki odrzeczownikowe i odczasownikowe, w których omawiany sufiks pojawia się najczęściej zamiast ogólnopolskiego *-owy* lub odpowiada imiesłowowemu formantowi *-ący*: *adwentny* «adwentowy», *bolny* «bolący», *bryczny* «bryka-

jący», *bydelny* «bydłęcy», *majny* «majowy», *poganny* «pogański, niegodziwy», *sensny* «sensowny», *użyczny* «użycziwy», *zmijny* «zmijowy».

W zakresie czasowników za relikw staropolski został uznany suf. *-kać* tworzący głównie czasowniki dźwiękonaśladowcze — w gwarach znacznie częstsze niż w języku literackim. Liczba takich czasowników przytoczonych w książce jest spora, nie na tyle jednak duża, by warto było rozdzielać formy typu *ksykać* «wydawać głos : ksy, popędzający konie», *olikać* «śpiewać : *ali, ali*», *haukać* «szczebrać», *siokać* «wołać : sio na kury» itp., w których występuje determinant rdzenia w postaci *-k-* umożliwiający powstanie formy fleksyjnej³ od form takich jak *kickać*, *tupkać*, *zasapkać* «zasapać»; w tych ostatnich element *-k-* może mieć funkcję zbliżoną do tej, która występuje w czasownikach *beczkać*, *placzać*, *ryczkać* mających — jak to jest zaznaczone w książce — odcień pieszczotliwy (autor podejrzewa, że podstawą słowotwórczą tych ostatnich mogą być rzeczowniki *beczek*, *placzek*, *ryczek*).

Do osobliwości słowotwórstwa gwarowego należy zaliczyć produktywność niektórych sufiksów pochodzenia obcego, derywujących formy nie spotykane w języku literackim. Zgromadzenie „w jednym miejscu” tak dużej liczby form tego rodzaju, co nastąpiło chyba po raz pierwszy właśnie w pracy Cyrana robi pewne wrażenie. Mimo, że nie są to sprawy zupełnie nieznane, otrzymaliśmy dość nieoczekiwaną perspektywę na chłonność gwarowego systemu słowotwórczego. Jest rzeczą charakterystyczną, że zjawisko to, jak wynika z materiału ukazanego w pracy — występuje tylko na gruncie rzeczowników; czasowniki gwarowe nie podlegają takim procesom. Sufiksów rzeczownikowych przyjętych w gwarach polskich jest kilka: *-acja* (nazwy czynności: *krępacja*, *turbacja*); *-ant* (zróżnicowany funkcjonalnie: *chudant* «ktoś chudy», *regulant* «regulator pługa», *używant* «zabawa» itp.); *-atyka* (*hulatyka*, *suja-tyka*), *-ista* (*skrzypista*, *paradzista* «lubiący paradę») i wreszcie dwa najbogaciej reprezentowane: *-unek* i *-us*.

Pierwszy z nich mógłby figurować w grupie rodzimych formantów specyficznie gwarowych (wyodrębnionych w rozdziale 3), gdyż jest to sufiks całkowicie spolonizowany i rzeczywiście ludowy — we współczesnej polszczyźnie literackiej w ogóle nieproduktywny, w gwarach derywuje bez większych przeszkód różne tematy czasownikowe, tworząc głównie wyraziste nazwy czynności: *dogadunek*, *dopasunek*, *myślunek*, *opierunek*, *pochowunek*, *turbunek*, *użalunek* itd.

„Sowizdrzalski”, jak o nim mówi autor, sufiks *-us* jest mocno nacechowany emocjonalnie i dość mocno zakorzeniony w języku polskim, przede wszystkim w jego odmianach gwarowych. Utworzone nim formacje górują liczebnie nawet nad formacjami z *-unek*, są też bardziej zróżnicowane znaczeniowo. Występują wśród nich *nomina agentis*, jak *chlajus*, *klamus*, *szczekus*; nazwy czynności: *lejus* «lanie, dyn-gus», *trajkus* «trajkotanie»; nazwy określone przez autora jako znamionujące: *upartus*, *plotkus*, a wreszcie sufiks ten pojawia się wtórnie na skutek adideacji morfologicznej w nazwach takich jak *berberus* «berberys», *paralus* «paraliż» i innych.

Omawiając charakterystyczne cechy słowotwórstwa gwarowego autor dość dużą wagę przykładą do występujących w dialektach nowych funkcji pewnych formantów. Konkretnie chodzi mu o suf. *-ak*, który w gwarach może — w przeciwieństwie do języka literackiego — tworzyć nazwy czynności (np. *łamak* «wspólne łamanie lnu», *spojrzak* «spojrzenie») lub nazwy przestrzenne: *bydlak* «obora», *drewniak* «drwalnia», *koniak* «stajnia». W tym samym rozdziale autor zwraca uwagę na zjawisko, które uznaje za szczególnie często występujące w gwarach. Są to wypadki, kiedy elementy słowotwórcze (sufiksy) są puste funkcjonalnie i znaczeniowo; dodane do rzeczownika

³ Typ ten nie stracił całkowicie produktywności w potocznej polszczyźnie literackiej. Zartobliwy charakter mają formy *cokać* «mówić: co», *wykać*, *tykać* «mówić do kogoś per wy, ty»; można tu przypomnieć wiersz Boya-Zeleńskiego (ze „Słówek”), w którym jest mowa o tym, jak to się „uroczyście tyka” jubilate.

nie zmieniają jego znaczenia ani zabarwienia znaczeniowego. Forma *motylak* niczym nie różni się znaczeniowo od *motyl*, *bluzak* od *bluzy*, *rosolak* od *rosół*, *łuskwina* od *łuski*, *kuzynnik* od *kuzyna*. To samo można powiedzieć o stosunku przymiotników *biały*, *złoty* do *biały*, *złoty* itp.

Takich formacji, tautologicznych⁴ w stosunku do swych podstaw, w których sufiks jest elementem redundantnym, wymieniono w książce stosunkowo dużo. Występują one, jak się wydaje, na całym obszarze gwarowym Polski.

W pozostałych rozdziałach więcej uwagi poświęcono również przymiotnikom i czasownikom. Dotyczy to przede wszystkim rozdziału pt. „Prefiksacje w gwarach”, w których czasowniki zajmują pierwsze miejsce. Uwzględniono w nim cztery zagadnienia: 1) odmienna niż w języku literackim prefiksacja czasowników (np. występowanie prefiksu *ob-*, *obcenić*, *obcyganić*, *obgolić*); 2) intensywna prefiksacja czasowników polegająca na zbędnym najczęściej łączeniu dwóch lub nawet trzech przedrostków w jednym wyrazie (*naokryć*, *zaogrodzić przyzamknąć*, *zaopuścić*, *dopouklądać*, *ponaokrywać*, *wynadokuczać* itd). Oczywiście również zjawisko odwrotne — 3) zmniejszona prefiksacja czasowników; w przeciwieństwie do poprzednich raczej rzadka (*rażać* «urągać», *dziać* «podziać», *inaczyć* «przeinaczać» *mienić się* «zmieniać się») polegająca głównie na tym, że gwary zachowały niektóre formy czasowników z okresów wcześniejszych. I wreszcie 4) prefiksacja rzeczowników i przymiotników charakteryzująca się w gwarach np. lekko zwiększoną produktywnością przedrostków rzeczownikowych *pa-* i *wą-*: *parowa*, *paryja* («miejsce błotniste»), *pasoka* («tłuszcz na rosole»), *wąpiór* «poszewka», *wądół*, *wągroda* «ogród» itp.; w zakresie przymiotników zwracają uwagę prefiksy *ob-* i *przy-* odnoszące się do stopnia natężenia: *obgęsty*, *obciążkowy*, *przyczubaty*, *przydługawy*, *przyduży*.

W rozdziale poprzednim zatytułowanym „Formanty gwarowe” materiał z punktu widzenia części mowy również jest zróżnicowany, gdyż obejmuje oprócz rzeczowników także w dość szerokim zakresie czasowniki i przymiotniki. Liczba tych formantów uznanych za specyficzne narzędzie gwarowe i z tej racji szczególnie interesujących nie jest bardzo wielka. Wyrazy utworzone za ich pomocą używane w języku literackim są, jak to autor udawadnia, dialektyzmami.

Z zestawienia materiału wynika, że mają one na ogół charakter ekspresywny. Formanty rzeczownikowe to: *-aga*, *-ajda*, *-ajka*, *-aszek*, *-ich*, *-icha*, *-yga*, *-yszek*, z których największą produktywność wykazują *-ajka* *-icha*, oraz deminutywne *-aszek*, *-yszek*. Dwa pierwsze tworzą formy o różnych funkcjach znaczeniowych — nazwy wykonywanych czynności, przestrzenne, nazwy czynności itp. *kurzajka*, *niegadajka* «małomówny», *tańcowajka* «tańcowanie» *pietruszajka* «zupa z pietruszki», *drapicha* «miotła», *kurzycha* «zadymka», *bocianicha* «samica bociana», *krawczycha* «żona krawca», *baranicha* «czapka», *młodzicha* «panna młoda». Zdecydowanie gwarowe sufiksy *-aszek* i *-yszek*, bardzo produktywne, tworzą nazwy wyłącznie zdrobniałe: *bochenaszek*, *hrabiaszek*, *huraszek*, *wieprzaszek*; *aniotyszek*, *młotyszek*, *żołądyszek*, *gotąbyszek*. Mutacje sufiksu *-yszek* są natomiast rzadsze.

Każdy z pozostałych formantów mniej żywotnych reprezentowany jest jednak przynajmniej kilkunastoma formacjami, na ogół również nacechowanymi emocjonalnie, czasami o niejasnej etymologii: *oślaga* «osioł», *ciamaga* «niezdara», *nieruchajda*, *grubajda*, *dziadyga*, *drajdyga* «wielka klacz», *bajdyga* «plotkarz» itp.

Gwarowe formanty przymiotnikowe i czasownikowe mają wyraźnie charakter modyfikacyjny. Sufiksy: *-achny*, *-alki*, *-asy*, *-aszki*, *-aszny* (*-aśny*), *-chny*, *-ki* derywują wyłącznie tematy przymiotnikowe, tworząc formy sygnalizujące różny stopień

⁴ Pojęcie tautologicznych struktur słowotwórczych jest autorstwa W. Pomianowskiej. Zostało ono wprowadzone przez nią do schematu klasyfikacyjnego, przedstawionego w cytowanej już książce poświęconej rzeczownikom odrzeczownikowym. Wykorzystałam je w swej pracy pt. „Budowa słowotwórcza rzeczowników w gwarach Warmii i Mazur”, *Prace Filologiczne* 1969, s. 159-289, na którą z kolei powołuje się autor omawianej pracy.

intensywności cechy wyrażonej w temacie: *grubachny, sporachny, grubalki, dalekaśny, wysochny, zielonosy, siwosy, gęstosy* itp.

Podobnie jest z formantami czasownikowymi: *-asić, -olić, -onić, -osić* poszerzającymi tematy czasownikowe, najczęściej niejasne pod względem budowy i genezy, ekspresywne i onomatopeiczne. Uderza niespodziewanie duża liczba struktur z suf. *-olić*; oprócz znanych powszechnie *gramolić, rzępolić, partolić* i innych przyjętych w języku ogólnopolskim autor wymienia dziesiątki form brzmiących niemal tajemniczo, nacechowanych emocjonalnie: *dzibolić, dziamolić, gagwolić, gmerdolić, pitolić, rzędolić, żucholić* itd.

Pozostałe sufiksy mają dokumentację skromniejszą, formy nimi utworzone często brzmią równie egzotycznie jak te, które zostały wymienione. Można więc powiedzieć, że „specyficznie gwarowe” są tu nie tylko elementy słowotwórcze, ale również i leksykalne.

Ostatnią pozycją są, jak zwykle w opracowaniach tego rodzaju, wyrazy złożone: *composita*, zrosty, kontaminacje.

Złożenia autor omawia jedynie pod tym kątem widzenia, jaki jest w nich element łączący: *-o-*, czy *-i-*, *-y-*. Stwierdza przy tym, co było raczej do przewidzenia, że w gwarach absolutną przewagę liczbową mają twory z *-i-*, *-y-*, które cechuje żartobliwy, przewiskowy charakter (przykłady: *chwalikij, chwaliwór*, itp. *dusimiech* «organista», *smolipysk* «kował», *tluczykąt* «włóczęga», *trzęsidupka* «pliszka»).

Ta sama cecha przysługuje także sporej liczbie formacji z *-o-* i w tym tkwi, jak stwierdza autor, tajemnica większej niż w języku ogólnopolskim żywotności złożzeń w gwarach.

Spora jest również liczba zrostów przytoczonych w książce, spośród których na uwagę zasługują formy typowo gwarowe: *długinoga* «bocian», *kurzydupa* «kurzajka», w których człon przymiotnikowy pozostaje w konflikcie składniowym z wyrazem określanym. W języku literackim tego rodzaju struktury są rzeczywiście nie spotykane, choć były znane staropolszczyźnie.

Ostatni rozdział traktujący o kontaminacjach przedstawia wszelkiego rodzaju wykolejenia słowotwórczo-leksykalne: adideacje, krzyżówki słowne przypadkowe lub może niekiedy mające charakter zamierzonych kalamburów. Jak się można domyślać, w gwarach tych form jest znacznie więcej niż w języku literackim.

Książka skonstruowana jest z wyraźną intencją, by materiał w niej zawarty mówił sam za siebie. Dlatego „Wnioski” umieszczone na końcu są prawie powtórzeniem spisu rzeczy. Materiał jest rzeczywiście dość wymowny. Autor czerpał go z opublikowanych już opracowań o charakterze monograficznym (w tym także oczywiście z własnych prac), ze słowników i atlasów, ale wykorzystał również niektóre pozycje beletrystyczne, np. Wincentego Burka, Mortona, Redlińskiego, uzyskując w ten sposób „siatkę” pokrywającą jak się zdaje cały obszar gwarowy Polski. Trudno jednak stwierdzić z całą pewnością, w jakim stopniu ta siatka jest jednolita i czy daje ona dostateczną podstawę do tego, co powinno chyba być naturalnym dalszym ciągiem omawianej pracy, a mianowicie geografii słowotwórczej.

„Gwary” w książce są pojęciem globalnym; autorowi chodziło o uwydatnienie tego, co różni „gwary jako takie” od języka literackiego. Cel swój, jak się wydaje, osiągnął, choć można by zgłosić drobne pretensje dotyczące szczegółów (np. o pominięciu sufiksu *-isko*, a przede wszystkim jego mutacji w funkcji przestrzennej charakterystycznej dla gwar w specjalny sposób) lub rzeczy ogólniejszych: brak bezpośredniego omówienia specjalizacji znaczeniowej sufiksów w gwarach oraz ich wielofunkcyjności.

Praca, może stanowić punkt wyjścia dla dalszych ciekawych wniosków, np. dla porównań w skali ogólnosłowiańskiej. Sformułowane uwagi o powodującym pewien niedosyt braku zagadnień geografii słowotwórczej należy traktować nie jako zarzut

(autor nie ma obowiązku realizowania tego, czego nie obiecywał), lecz jako postulat na przyszłość. Byłoby rzeczą bardzo pożyteczną, by autor wykorzystał to, co już opracował, a także nowe coraz to ukazujące się publikacje dialektologiczne⁵ (np. kolejne tomy słownictwa tkackiego B. Falińskiej) w celu podjęcia jakiejś próby syntetycznego przedstawienia słowotwórstwa polskiego obszaru gwarowego od strony geograficznej.

Jadwiga Chłodzińska

⁵ W spisie źródeł brak jest wydanej w r. 1975 pracy Anny Kowalskiej pt. „Zróżnicowanie słowotwórcze gwar Mazowsza i Podlasia”, co należy chyba tłumaczyć długością cyklu wydawniczego: książka Cyrana zapewne została oddana do druku przed ukazaniem się tej pracy. Natomiast cytowana już książka Pomianowskiej, interesująca jako propozycja metodologiczna, mimo iż figuruje w wykazie, to jednak została wykorzystana przez autora w stopniu chyba nieproporcjonalnym do jej wartości — również jako źródło materiału.

KONFERENCJA POŚWIĘCONA METODOLOGII BADAŃ SOCJOLINGWISTYCZNYCH (MOGILANY, 28-29 LISTOPADA 1977 R.)

W dniach 28-29.XI.1977 odbyła się w Mogilanach konferencja naukowa poświęcona metodologii badań socjolingwistycznych. Organizatorzy spotkania — Instytut Języka Polskiego PAN i Instytut Języka Polskiego UŚ — zaprosili do udziału w obradach przedstawiciele szeregu wyższych uczelni w kraju, w których albo już się prowadzi, albo dopiero podejmuje badania nad językiem miast. Oprócz najliczniej zaprezentowanego Uniwersytetu Śląskiego w konferencji uczestniczyli naukowcy z Krakowa (UJ), Warszawy (UW i IJP PAN), Wrocławia (UBB), Gdańska (UG), Szczecina (WSP) i Poznania (UAM). W ciągu dwudniowych obrad, którymi kierowali dyrektorzy obydwu Instytutów prof. dr S. Urbańczyk i prof. dr W. Lubaś, uczestnicy wysłuchali dziesięciu referatów oraz w ożywionych dyskusjach wymienili poglądy na szereg problemów metodologicznych.

Charakter postulatyczny miał referat pt. „Ogólne założenia badań nad językiem mówionym Krakowa i Nowej Huty” B. Dunaja, A. Awdiejewa, J. Kowalik, H. Kurek i K. Ożoga (UJ), w którym autorzy przedstawili cel i zakres swych badań oraz scharakteryzowali metody gromadzenia materiału.

Propozycją metodologiczną był również referat prof. dra W. Lubasia na temat „Społecznych wariantów językowych”. Traktując socjolingwistykę jako metodę językoznawczą, której podstawowym składnikiem opisu jest teoria wariantowości, autor na przykładzie trzech składników aktu mowy: nadawcy, odbiorcy i typu kontaktu językowego pokazał możliwości sformalizowania opisu czynników socjalnych wpływających na językowe zachowanie się jednostki.

Uwarunkowaniom społecznym języka był poświęcony także referat prof. dr M. Gruchmanowej pt. „Badania języka Polonii amerykańskiej w świetle metod socjolingwistycznych”. Dokonana przez autorkę analiza dotychczasowych opracowań wykazała, że bez uwzględnienia w szerokim zakresie metody socjolingwistycznej opisu języka Polonii amerykańskiej, w którym interferencja dotyczy tak zjawisk lingwistycznych, jak i pozalingwistycznych mających wpływ na język, nie jest wyczerpująca. Skupiwszy swe zainteresowania przede wszystkim na słownictwie, referentka wskazała na szereg czynników socjalnych, których uwzględnienie jest konieczne przy opisie języka Polaków od lat zamieszkałych w USA.

Wstępne założenia metodologiczne badania języka telewizji przedstawił zespół: Z. Kurzowa, W. Miodunka i A. Ropa (UJ) w referacie pt. „Z zagadnień socjolingwistycznego opisu sytuacji”. Autorzy zreferowali stan badań nad sytuacją aktu mowy oraz przeanalizowali typy mikro sytuacji telewizyjnych oraz mikro sytuacje nadawców. Ustalenia te stanowią punkt wyjścia przy gromadzeniu materiału językowego oraz przy późniejszym jego opracowaniu.

Jako postulat badawczy należy potraktować również referat J. Janasowej i I. Nowakowskiej-Kempnej (UŚ) pt. „Proces adaptacji językowej w nowym środowisku pracy”. Autorki badając język pracowników huty „Katowice” dostrzegły szereg uwarunkowań socjalnych mających bezpośredni wpływ na tempo i sposób adaptacji językowej robotników pochodzących z innych regionów kraju. Uwzględnienie tych czynników jest według referentek nieodzownym elementem opisu języka pracowników każdego zakładu przemysłowego.

Ciekawą propozycją był referat K. Urban pt. „Przechodzenie elementów języka potocznego do języka ogólnego w opinii społecznej. Metody badawcze”. Wykazując kontrowersyjność rozstrzygnięć wątpliwości językowych czytelników dotyczących użycia elementów języka potocznego na płaszczyźnie ogólnej, autorka sugerowała zastosowanie kryterium wariantywności uzależnionego od typu kontaktu językowego i roli społecznej rozmówców oraz wykazywała potrzebę kwestionariuszowych badań opinii społecznej.

Pozostałe referaty (wszystkie z UŚ) oparte były na analizie materiału językowego zgromadzonego w Pracowni Polszczyzny Mówionej Śląska i Zagłębia i obrazowały wielopłaszczyznowość badań nad językiem miast śląsko-zagłębiowskich.

Referat R. Piętkowej pt. „Uwarunkowania socjologiczne wariantywności fonetycznej w języku mówionym katowiczian” stanowił przykład praktycznego zastosowania metody socjolingwistycznej przy opisie wybranych faktów językowych. Autorka wykazała, że użycie danego elementu językowego jest ściśle uzależnione od roli społecznej wynikającej z typu kontaktu językowego z jednej strony, i od zmiennych typu wykształcenie, pochodzenie społeczne i etniczne, wiek, płeć, pokrewieństwo z drugiej. „Pauzą, jako wyznacznikiem segmentacji tekstu mowy miejskiej” zajęła się w swym wystąpieniu U. Kriger, która na przykładach pokazała, jakie trudności segmentacyjne kryją w sobie teksty mówione. Referentka przeprowadziła klasyfikację różnego typu pauz występujących w zgromadzonym materiale i wyodrębniła te, które według niej stanowią wyznacznik segmentacji tekstu miejskiego. R. Lebda w referacie pt. „Dźwiękowe elementy parajęzyka w polszczyźnie mówionej robotników śląskich i zagłębiowskich” podjęła dyskusyjny problem interpretacji dźwięków uważanych przez lingwistykę za pozajęzykowe. Analiza socjolingwistyczna kilkunastu tego typu dźwięków pozwoliła autorce zakwestionować zaklasyfikowanie kilku z nich do zjawisk paralingwistycznych.

Interesujące propozycje przedstawił A. Wilkoń w referacie pt. „Odmiany gatunkowe polszczyzny mówionej (na przykładzie Śląska i Zagłębia)”. Referent zaprezentował w nim własny projekt typologii wypowiedzi mówionych dialogowych i monologicznych.

Konferencja w Mogilanach miała roboczy, rzeczowy charakter. Spełniła postawione przez organizatorów zadania. Umożliwiła wymianę poglądów reprezentantom poszczególnych ośrodków naukowych na temat metodologii badań socjolingwistycznych. Pozwoliła zorientować się w podejmowanej problematyce badawczej. Dostarczyła dodatkowych argumentów przemawiających za koniecznością integracji w zakresie badań naukowych, co powinno doprowadzić do szybszego sprecyzowania ujednoliconych założeń metodologicznych badania języka miejskiego.

Elżbieta Gawęda

O pisowni wielką lub małą literą druków urzędowych

Wiele listów skierowanych do Radiowego Poradnika Językowego porusza wątpliwości dotyczące użycia wielkich i małych liter. Dziś odpowiemy na pytanie nadesłane nam przez pana Feliksa Janiszewskiego zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Turbinowej 3 m. 30. Pan Feliks Janiszewski pisze: „Proszę uprzejmie o wyjaśnienie mi, jaka obowiązuje pisownia — co do stosowania wielkich i małych liter — w odniesieniu do nazw druków lub formularzy przeznaczonych do wpisywania określonych informacji. Chodzi mi o nazwy takich druków, jak dzienniki do notowania wyników obserwacji, okresowe wykazy lub zestawienia wyników pomiarów, kwestionariusze, ankiety itp. Mogą to być zeszyty zawierające jednakowe rubryki na każdy dzień, arkusze jedno- lub wielokartkowe lub pojedyncze kartoniki. Na ogół druki te mają charakter masowy. Jaka pisownię należy stosować w wielowyrazowych nazwach druków: taką, jak w tytułach książek, taką, jak w tytułach czasopism czy jeszcze inną? Czy ustaloną pisownię należy stosować zawsze, w każdym tekście? Wydaje się bowiem, że nazwy druków mają zarówno charakter imion własnych, jak i pospolitych z powodu ich masowości czy powtarzalności. W związku z tym, czy określonej pisowni nie należy stosować jedynie wtedy, gdy chodzi o uniknięcie nieporozumień, a więc w tytułach na samych drukach lub w tekście, gdy wymieniamy daną nazwę po raz pierwszy? Poza tym powstaje pytanie, czy wszystkie pozostałe wyrazy pospolite występujące w nazwie druku należy pisać małą literą. Dlaczego sprawy tej nie rozstrzygają w sposób jednoznaczny dotychczasowe słowniki ortograficzne? Za łaskawe informacje z góry serdecznie dziękuję”.

Przytoczyliśmy prawie w całości list pana Feliksa Janiszewskiego, gdyż omawiana w nim wątpliwość dotyczy bardzo ważnej kwestii naszego życia społecznego. Podobne wątpliwości ma wielu korespondentów. Chodzi o to, by język, którym posługujemy się, zwłaszcza w formie pisanej, miał charakter jednolity w całym kraju i w każdym tekście. Cel ten możemy osiągnąć jedynie wtedy, kiedy wszyscy przestrzegać będziemy jednolitej normy językowej. Przypatrzmy się bliżej, jak norma ta reguluje sprawy poruszone przez korespondenta.

Przede wszystkim musimy pamiętać o tym, że wyróżnianie w tekście pewnych kategorii wyrazów przez pisanie ich dużą literą ma charakter konwencjonalny. Zasady ortografii polskiej nakazują pisanie wyrazów i grup wyrazowych wielką literą między innymi ze względów znaczenio-

wych. Zasada ta sprowadza się do odróżniania w tekście wyrazów lub grup wyrazowych występujących w funkcji nazw własnych od wyrazów lub grup wyrazowych występujących w funkcji nazw pospolitych. Granica między nazwami własnymi i nazwami pospolitymi nie jest ostra. Tak np. grupa wyrazowa *szkoła podstawowa* w zależności od kontekstu może być albo nazwą pospolitą, albo nazwą własną. Jeżeli powiemy: *Nauka w szkole podstawowej w Polsce obecnie trwa osiem lat, a w najbliższej przyszłości będzie trwać dziesięć lat*, to grupa wyrazowa *szkoła podstawowa* występuje tu w funkcji wyrazów pospolitych. Jeżeli jednak powiemy: *Nauczanie w Szkole Podstawowej Nr 3 w Warszawie stoi na wysokim poziomie*, to omawiane połączenie wyrazowe występuje tu w funkcji nazwy własnej. Jest to nazwa konkretnej instytucji oświatowej wyróżnionej językowo spośród innych instytucji tego samego rodzaju.

Nazwą własną jest między innymi tytuł każdego wydawnictwa lub dokumentu bez względu na to, czy dokument ten jest publikowany, czy nie. Wchodzą więc tu w grę tytuły utworów literackich i naukowych (np. książek, rozpraw, artykułów, pieśni, wierszy), tytuły dzieł sztuki, tytuły zażytków językowych, tytuły odezw, deklaracji, ustaw itd. Takie sformułowanie znajduje się w *Słowniku ortograficznym języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji PWN*, Warszawa 1975, s. 73. W tytułach tego rodzaju składających się z wielu wyrazów wielką literą piszemy tylko pierwszy wyraz, np. *Ogniem i mieczem*, *Ludzie bezdomni*, *Odprawa posłów greckich*, *Oda do młodości*, *Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Lindego*, *Hołd pruski* (obraz), *Uniwersał połaniecki*, *Deklaracja praw człowieka*, *Kodeks pracy*.

Do tej grupy należą także tytuły dokumentów używanych w każdym zakładzie pracy. Takie więc tytuły jak *Lista obecności*, *Dziennik podawczy*, *Kwestionariusz osobowy*, *Księga inwentarza*, *Wykaz obrotu opakowaniami zwrotnymi*, *Wykaz czynności służbowych starszego magazyniera*, *Zestawienie miesięczne zużycia surowców*, *Utarg dzienny*, *Raport kasowy*, *Książka skarg, zażaleń i wniosków* itd. piszemy wielką literą. Jest to uzasadnione tym, że wymienione tytuły są indywidualnymi nazwami poszczególnych dokumentów, a zatem mają charakter nazw własnych. W tytułach, o których tu mowa, wielką literą piszemy jedynie pierwszy wyraz.

W tym związku przypomina się nam inna zasada ortografii polskiej, mianowicie zasada nakazująca pisać wielkimi literami wszystkie wyrazy (z wyjątkiem spójników i przyimków) występujące w tytułach czasopism i ciągłych wydawnictw periodycznych, np. *Trybuna Ludu*, *Nowa Wieś*, *Sztandar Młodych*, *Poradnik Językowy*, *Prace Filologiczne*, *Horyzonty Techniki*, *Przegląd Psychologiczny*, *Państwo i Prawo* itd.

W wymienionych tytułach wszystkie wyrazy samodzielne — w tym wypadku rzeczowniki i przymiotniki — piszemy wielkimi literami. Odstępstwem od tej zasady są takie tytuły, które nie podlegają odmianie

gramatycznej. Piszemy w nich jedynie pierwszy wyraz dużą literą, pozostałe zaś — małą, np. *O trwały pokój i demokrację, Chrońmy przyrodę ojczystą, Ze skarbcza kultury, Mówią wieki, Żyjmy dłużej*. Uwaga ta nie odnosi się do rozważanych przez nas tytułów typu *Lista obecności, Kwestionariusz osobowy*, gdyż mają one zupełnie inną strukturę językową: ulegają odmianie gramatycznej.

Powstaje całkiem uzasadnione pytanie, czy w takich tytułach, jak *Lista obecności, Wykaz obrotu opakowaniami zwrotnymi, Zestawienie miesięczne zużycia surowców, Utarg dzienny* itd. nie ma cech pewnej powtarzalności, pewnej ciągłości, które to cechy są charakterystyczne dla czasopism i stałych wydawnictw periodycznych, przez co w ich tytułach piszemy wszystkie wyrazy wielkimi literami. A zatem czy w tytułach typu *Lista obecności* nie należałoby pisać wielkimi literami wszystkich wyrazów? Na tak postawione pytanie odpowiedź jest negatywna. W treści znaczeniowej tytułów typu *Lista obecności* na plan pierwszy wysuwają się pierwiastki będące znamięm tego, że tytuł jest nazwą indywidualną określonego dokumentu. Powtarzalność występowania tego dokumentu jest już cechą drugorzędą. Możemy sobie wyobrazić sytuację, w której *Lista obecności* występuje tylko raz, np. na zebraniu, które ma charakter jednokrotny, czyli nie jest zebraniem jednym z określonego cyklu. *Wykaz obrotu opakowaniami zwrotnymi* można systematycznie przysyłać do instytucji nadrzędnej raz na miesiąc, raz na kwartał lub raz na rok. Ma on wtedy — podobnie jak czasopisma — charakter periodyczny. Ale wykaz ten nosiłby tę samą nazwę, jeżeli miałby charakter jednokrotny, nieperiodyczny. Wynika z tego wyraźnie, że cykliczność lub stała powtarzalność tego rodzaju dokumentów nie jest ich cechą dominującą i z tego względu zaliczamy je do tej samej grupy, co utwory literackie, dzieła naukowe, artykuły, rozprawy, zabytki sztuki, odezwy, deklaracje, ustawy, dokumenty historyczne i dokumenty urzędowe. Natomiast nie mamy merytorycznych podstaw do zaliczenia ich do tej grupy, w której znajdują się tytuły czasopism i stałych wydawnictw periodycznych.

Pozostaje nam do rozstrzygnięcia jeszcze jedna bardzo ważna kwestia poruszona przez pana Feliksa Janiszewskiego, mianowicie czy przyjętą tu pisownię mamy stosować konsekwentnie we wszystkich tekstach, czy są od tego jakieś odstępstwa. Otóż musimy pamiętać, że wszystko, co dotychczas powiedzieliśmy, dotyczy wymienionych nazw jako tytułów określonych dokumentów. Te same połączenia wyrazowe mogą wystąpić również jako nazwy pospolite, czyli nazwy pisane małymi literami. Ma to miejsce w takich np. kontekstach zdaniowych, jak: *Czy podpisałeś dzisiaj listę obecności? W każdym zakładzie pracy księga inwentarza powinna być prowadzona na bieżąco. Dyrekcja jest zobowiązana przysyłać zestawienia miesięczne zużycia surowców do zjednoczenia w ostatnim dniu każdego miesiąca*. W przytoczonych wyżej kontekstach połączenia wyrazowe: *lista*

obecności, księga inwentarza, zestawienie miesięczne zużycia surowców piszemy małymi literami.

Panu Feliksowi Janiszewskiemu bardzo dziękuję za nadesłany list, który był impulsem do omówienia kwestii językowej o szerokim zasięgu społecznym.

M.S.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejsc pracy, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

rocznie zł 60.—

I półrocze zł 36.—

II półrocze zł 24.—

Prenumeratę **na kraj** przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do dnia 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki **za granicę**, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.